

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.

Biurowisko  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 korony.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

**Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

## Sądny rok.

Przeżyliśmy «wielki rok» — wielki dla całego świata, wielki dla całego narodu naszego, wielki szczególnie dla nas, ludu polskiego.

Świetne zakończenie wojny małej Japonji przeciw olbrzymiej Rosji,

ujawnienie strasznej zgnilizny w rządzie rosyjskim i stwierdzenie, że takie owoce wydają rządy absolutne, niekonstytucyjne, gdzie lud niema głosu,

pogarda, którą cały świat darzy dra- pieżne cesarstwo niemieckie, mimo wielkiej potęgi wojskowej, jaką to cesarstwo posiada,

niezmiernej doniosłości próba sił mię- dzy władzą świecką a kościelną we Francji,

uznanie rzeczypospolitej Stanów Zje- dnoczonych Ameryki Północnej za pier- wszorzędną w świecie potęgę państwową, zdolną dyktować potrzebę zawarcia pokoju takim mocarstwom, jak Rosja i Japonja,

stanowcze zwycięstwo woli ludu w kwi- tnącej rozwojem Anglii, zwycięstwo uja- wnione przy wyborach do parlamentu i w u- stawodawstwie,

istny przewrót stosunków w Austrii przez doprowadzenie do skutku równego prawa wyborczego do Rady państwa

i na Węgrzech przez oddanie rządów w ręce stronnictwa Koszuta,

oto bardzo krótki rejestr wielkich wy- padków w r. 1906, niezmiernie ważnych dla historii całego świata.

Wielkie trzęsienia ziemi, niepamiętne wybuchy wulkanów, zadziwiający wzrost przemysłu, cudowne wynalazki uczonych we wszystkich dziedzinach techniki, zapisze historia także na rachunek roku 1906.

A jak się przedstawia nasz rachunek narodowy za rok ubiegły?

Można odpowiedzieć, że bardzo dobrze.

Niedźwiedź rosyjski zesłał bardzo skutkiem upływu krwi z ran zadanych przez Japończyków i rewolucjonistów. Więc macierz nasza, Warszawa i przeważna część Polski, która jest pod zaborem moskiew- skim, odetchnęła swobodniej. Na wszystkich polach widać tam już krzątanie około wprowadzenia nowego życia. Szkoły, towa- rzystwa przeróżne wyrastają szybko jak zasiewy po majowym deszczyku.

Pod zaborem pruskim przez łyż matek, więzienie ojców i krew katowanych dzieci polskich, zerwała się burza, która niewąt- pliwie naruszy niejedną cegielkę w naszym gmachu narodowym, ale już odświeżyła atmosferę, która w tej części Polski bodaj że najbardziej była zateęchła jakimś skost-

nieniem. Dzieci polskie więcej kłopotu nabawiły prusaków, niż zabiegi szlacheckich sterników narodu, którzy w tym zaborze wszechwładniej nawet niż w Galicji zawładnęli społeczeństwem.

Jak się u nas w zaborze austriackim przedstawia rachunek pracy narodowej, to wiecie. Mimo wszystkich biadań faryzeuszów centrowo-wszechpolsko-stańczykowskich nad rozstrojem narodowym — my wiemy dobrze, że rok 1906 stanowić będzie przełom pomyślny dla sprawy narodowej.

My Polacy w zaborze austriackim prawdę powiedziawszy nie możemy na nikogo narzekać, tylko na siebie samych. Już od dziesiątek lat wolno nam było i jest nam wolno teraz pracować nad naszym rozwojem narodowym, jak nam się podoba. A jeżeli mimo to ze smutkiem i bólem wielkim stwierdzić nam wypada nędzę ducha i ciała, to wyniki te przypisać trzeba przekłętym rządóm garski panów, którzy zatracili zarówno swoje gospodarstwa, jak i cały kraj. Dzieło chwali mistrza — dzieło rządów szlacheckich, popieranym przez duchowieństwo i kahały żydowskie, przedstawia się tak, że gdyby nie miliony, które lud niby pracowite pszczoły, znosi do kraju, to nie byłoby czem podatków zapłacić ani rodziny wyżywić. Panowie są na tyle bezczelni, że dźwiganie się ludu na wszystkich polach wbrew ich woli i mimo przeszkód czynionych przez wsteczników Pinińskich itp., śmiać okazywać jako swoje dzieło. Oni bezwstydnicy, którzy czynili co mogli, aby niedopuszczyć ludu polskiego do równych praw, oni, siewcy przekupstw wyborczych, świętokradcy, wciągający Kościół św. do walk politycznych, oni, chwalecy lizunstwa, patroni analfabetyzmu, opiekunowie karczmy, zniszczyciele lasów, dobrodziejowie lichwiarzy, — oni śmiać się podawać za dobrodziejów i stróżów ludu polskiego!

Mamy nadzieję, że rok 1906, jako rok uchwalenia nowego prawa wyborczego, będzie epoką, od której się zaczną liczyć nowe, lepsze dzieje narodu polskiego w zaborze austriackim.

Ubiegły rok był wielkim, a ten Nowy Rok 1907 będzie sądnym rokiem. Przy najmniej u nas w Galicji takim on będzie

z pewnością. Odroczyć się tego sądu nie da. Wiemy, że nie wolno nam przegrać tegorocznych wyborów do Rady państwa i do Sejmu, bo gdybyśmy jeszcze i te wybory przegrali, to panowie nie omieszkaliby z pewnością skrupować nas takimi ustawami, jak niepodzielność gruntu i gminy zbiorowe. Te ustawy pachną im od dawna, ale dotychczas nie mogli ich urzeczywistnić z powodu wątpliwości co do kompetencji Sejmu. Tę przeszkodę już usunęli przy sposobności handlu o reformę wyborczą. Dotychczas nie spieszyli się panowie z nałożeniem ludowi tych nowych kajdanów, bo jeszcze stare pęta w postaci złych ustaw wyborczych, wystarczały im do grabienia poseństw ludowych, a z poselstwami władzy. Teraz te stare pęta już spadły, teraz jest chwila przełomu — jeżeli z niej nie skorzystamy i swoich posłów nie wybierzemy, to panowie pochwyciwszy jeszcze raz poselstwa, z pewnością nie będą zwlekać z ubezpieczeniem się na przyszłość.

To też panowie już się krzątają na wszystkie strony i sposoby, aby wygrać te wybory. Zaprzęgli do roboty centrowców pod wodzą starego lisa Stojsłowskiego i wychrzty Szmalcbacha, cała organizacja wszechpolska, mająca na rozkazy sporo uwiedzionej młodzieży ludowej po szkołach, już pracuje dla utrzymania rządów szlacheckich. Tysiące karczmarzy zaczną niebawem raczyć wódką i piwem wyborczym. Związki katolicko-społeczne, parafjalne rady sieroce i wiele innych sieci zarzucają na lud, w nadziei oszołomienia go i uczynienia powolnym. Nową ustawę łożniczą i drogową też pewnie uchwalą, choć nie takie jak lud żąda, ale na wybory będą mieli czem okłamywać i zwodzić lud. Oni ostatni cent rzucą na te wybory, aby je wygrać i władzę utrzymać, a razem z władzą korzyści. Wszystkie hjeny wyborcze i węże zaprzęgą do roboty. Oni sami zrobią nam sądny rok.

A cóż my na to? Czy możemy przewyciężyć tę armję zbrojną w przebiegłość, podstęp, kłamstwa, oszczerstwa, pieniądze, wpływy władz świeckich i duchownych?

Tak jest, my ludowcy sami możemy już dać radę całej owej potędze. Według wykazów komitetów gminnych i mężów zaufania, jest nas ludowców jako tako 7

ganizowanych ponad dwieście tysięcy. To przecie już olbrzymia armja. Dziesięć tysięcy prenumeratorów »Przyjaciela«, rozsianych po wszystkich powiatach, to przecie wielka siła.

A jaka jest nasza broń?

1. Wytrwała, zawzięta praca agitacyjna.
2. Gotowość do poświęcenia się dla zwycięstwa sprawy ludowej.
3. Wojskowa karność w wypełnianiu uchwał Stronnictwa.
4. Zupelne zaufanie do komendy swego Stronnictwa, a lekceważenie wszelkich strzałów z obozu wrogów.

Wiem, że nas Ludowców wszystkich czeka »sądny rok«. Wrogowie nasi przypierani coraz silniej przez ruch ludowy, użyją wszelkich sił i środków, aby nas pognać. Ale w Bogu nadzieja i w dotychczasowych doświadczeniach, że się nie damy. »Nie straszny dla nas burzy czas«.

Boże, który czytasz w sercach naszych i znasz zamiary nasze — wiesz, że nie chcemy niczego innego, tylko wypełnienia obietnicy Twojej, obwieszczonej nam przez Syna Twego. Ojciec nas, przyjdź Królestwo Twoje jako w niebie, tak i na ziemi!

Boże daj zwycięstwo udreżonemu ludowi polskiemu w tym »sądnym roku«. Od zwycięstwa utracjuszków, samolubów, i wyzyskiwaczy zachowaj nas Jezu!

Z niewoli możnych, faryzeuszów i propinatorów wybaw nas Panie!

A mnie osobiście dopomóż Boże pełnić dalej wiernie tę służbę na pożytek braci moich, ludu polskiego.

To są moje noworoczne życzenia, które Wam Przyjaciele i Bracia składam w ofierze.

Szczęść Boże nam! *Jan Stapiński.*

## Trzeba złamać rządy propinatorów.

Galicję rządzą dotychczas propinatorzy dwójki rodzaju. Jedni propinatorzy, — jaśnie wielmożni panowie posłowie w Sejmie krajowym i Radzie państwa układają prawa i wykonują kontrolę nad wykonaniem praw, a drudzy propinatorzy to niezliczona zgraja żydków, osiadła po karczmach, która czuwa nad tem, aby lud nie oprzytomiał i nie zrzucił z siebie jarzma niewoli i nędzy.

Dzierżawcami propinacji są następujący jaśnie wielmożni panowie posłowie: Abrahamowicz Dawid, ekscelencja, prezes »Kola polskiego«, ekscelencja Kazimierz hr. Badeni, były namiestnik i były prezydent ministrów, ekscelencja Stanisław hr. Badeni, marszałek

krajowy, baron Adolf Branicki, W. Czajkowski, Jerzy książę Czartoryski, Karol Czech, Antoni Jaka Chamiec, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Götze Okocimski Jan, hr. Gołachowski, ekscelencja Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, Kraiński Wincenty, Kleski Jan, Keliszer Henryk, Andrzej książę Lubomirski, Kazimierz książę Lubomirski, Edward Litynski, Józef Męcniński, Stanisław Niezabitowski, Oberłyński Kazimierz, Pawlikowski Stanisław, książę Poniński Kaliks, Kniaziowie Pazyny, ekscelencja Andrzej hr. Potocki, namiestnik, ekscelencja Roman hr. Potocki, Rasochacki Moysa Stefan, Skrzyński Zdzisław, Sapięha Paweł, Stadnicki hr. Stanisław, Tarnowski hr. Zdzisław, Teodorowicz Antoni, Torosiawicz Mikołaj, Urbański Mieczysław, Włodek Zdzisław, Wiśniewski Leonard, Zagórski Estachy.

Panów Pinińskich i Dzieduszyckich niema w wykazie propinatorów, ale zato są panie Pinińska, Dzieduszycka itd.

Niektórzy jaśni posłowie propinatorzy dzierżawią po kilkaset gmin. Do średnich propinatorów należy jasny pan Zdzisław hr. Tarnowski, poseł chłopów tarnobrzeskich, prezes c. k. Towarzystwa rolniczego, prezes tew. urzędników prywatnych, twórca »Związku narodowego« itd. itd. Otóż ten pan średni propinator i senator posiada monopol na rozpijanie ludności w następujących gminach:

W powiecie tarnobrzeskim: Baranów (miasto), Dymitrów mały, Dymitrów wielki, Dardy, Koło, Skopanie, Suchorzów, Knapy, Przewóz, Wola gołogo, Smyle, Domacyny małe, Domacyny wielkie, Brzoza, Popowice, Chmielów, Alfredówka, Cygany, Jadachy, Dąbrowica, Józefów ad D., Annopol, Tarnobrzeg (miasto), Dzików, Miechocin, Zakrzów, Sielec, Wielowes, Trześń, Furmany, Żupanie Jeziorki, Sobów szlach., Dębska, Tarnowska Wola, B. zalin, Gabjelin, Grabów, Kołmyrzów, Mokrzyszów, Stale, Krawce, Motycze szl., Motycze poduch., Zalesie ad Gorzyce, Naobrzenie, Ostrówek, Janica, Wydrza, Zabrze, Gorzyce, Zaleszany, Nagajów, Siedleszany, Kotowa wola, Machów, Ocice, Kainów, Pniów, Czekaj, Orzechów, Radomyśl nad Sanem, Nowiny, Zabno rad., Skowierzyn, Skowierzynek, Wulka Skowierzynska, Wrzawy, Łapiszów, Kawczyn, Sadowice, Sokolniki, Zarzekowice, Zoydniów, Majdan zbydniowski.

W powiecie mieleckim: Brzyście, Górki, Krzemienica, Surowa, Przykop, Wojków, Zaduszniki, Młodochów, Tuszyna, Blizna, Otałęż, Wola Otałęska, Borki nizińskie, Kęblów, Tarnówek, Jaślany, Niziny, Rożnaty, Białbór, Dobrynin (z wyjątkiem części hr. Reya), Gliny wielkie, Gliny małe, Mieszkowa, Wola glińska, Wola chorzelowska, Chorzelów, Chrząstów, Goleiszów, Wola wadowska, Grzybów, Izbiska, Gieida z Podborcem, Jamy, Zgórsko, Przyłek, Pień, Rątkowice, Kiełbów, Łączki brzeskie, Wola zdakowska, Mielec (miasto), Podleszany, Książnica, Rydzów, Cyranka, Wojsław, Wola mielecka, Złotaiki, Miłocin, Radomyśl w. z Partyniem ad Ruda, Wulka dulecka, Wadowice górne, Prependów ad Wampierzów, Trzciana, Ziempniów, Budzyn ad. Wamp., Breń osuchowski, Tuszów, Babule, Czajkowa, Czermin, Grochów, Wyki, Hohenbach, Jozefsdorf, Pluty, Piwo, Padew, Piechoty, Reichsheim, Szenanger, Zachwiejów, Zarównie, Dulcza mała, Dulcza wielka, Dąbie, Gawłuszowice, Kliszów.

Nadto dzierżawi jeszcze hr. Zdzisław Tarnowski „ilkanaście okręgów propinacyjnych w powiatach Ropczyckim, Niskim i Kolbuszowskim.

A teraz niechże sobie naród odpowie sam na pytanie: czy może być dobrze w kraju, którego opiekunami i rządcami są propinatorzy?

Naszem zdaniem nigdy to być nie może. Dopóki propinatorzy rządzi krajem, dopóty ciemnota, nędza i skutki nędzy i ciemnoty usunąć się nie dadzą.

Centrowcy, którzy narzekają na zgorzenie, a nie chcą uderzyć z całą siłą na źródło zgorzenia, obłudnikami są i pomocnikami gorszycieli.

Wszecpolacy, którzy dno prawią o Ojczyźnie i oświacie, a w gazetach i przez posłów swoich pomagają do utrzymania rządów jasnie propinatorów „w imię zgody narodowej“, szachrajami i łagaszami są propinatorów.

Kto rzeczywiście pragnie wydzwignąć kraj z upadku; Kto prawdziwie dąży do wolności i szczęścia w Ojczyźnie;

Kto szczerze chce oświaty i zdrowia narodu;

Kto chce położyć tamę zniszczeniu, jakie szerzy karczmą, ten zgodzi się z nami, że do tego jest jedna droga: trzeba złamać rządy propinatorów. Bo każdy uczciwy człowiek przyzna, że gdzie rządzi szafarze truciźny, alkoholu, gdzie karczmą jest źródłem dochodów opiekunów krajowych, tam dobrze być nie może. To jest korzeń złego, który trzeba usunąć, aby się zło nie rozrastało.

W tym roku 1907. przypadają wybory posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego. Boże dopomóż ludowi usunąć propinatorów i ich łagaszów i słuźalców od rządów kraju.

## Poczty wiejskie.

Rozważcie dobrze Ludowcy ten fakt:

w której gminie jest urząd pocztowy, tam listonosz doręcza ludziom codziennie bez żadnej opłaty wszelkie korespondentki, listy, przekazy, gazety i t. p.;

a gdzie niema urzędu pocztowego, tam nawet listonosza nie posyłają, tylko albo gmina wysyła posłańca, któremu za każdy kawalek z poczty trzeba osobno płacić, albo samemu na pocztę trzeba chodzić.

Powiedzcie Przyjaciele, czy ten fakt, znany Wam wszystkim dobrze, nie dowodzi jak na dłoni, że kto ma dobrze, temu dają jeszcze więcej, a kto niema nic, tego jeszcze skórę ściągają.

Gdzie jest urząd pocztowy — czyli, gdzie ludzie mają już jedną wygodę, blisko na pocztę, tam im dodają i drugą wygodę — listonosza. A kto musi iść albo i dwie iść na pocztę, temu każą za tę sztukę jeszcze płacić za doręczenie każdego kawaleczka z poczty.

To jest taki wyrazisty obrazek naszych urzędów społecznych, że go każdy musi zrozumieć. To jest reguła polityki naszych opiekunów, tej reguły trzymają się i księża przy zwalczaniu „Przyjaciela“: gdzie jest mało prenumeratorów, tam krzyczą aż strach i do piekła odsyłają, a gdzie już „Przyjaciel“ weźmie górę, tam nastaje święty spokój. Jak widzą, że prenumeratorem jeszcze się chwiewa i okazuje słabość przekonań, to nacierają na niego z całych sił; — ale skoro widzą, że mają do czynienia z człowiekiem niengiętym, to powiadają „wy możecie czytać, tylko innym nie dawajcie“

Jeszcze inny dowód; gdzie nastanie szkoła, tam już o drugą siłę nauczycielską nietrudno — ale gdzie niema żadnej nauki, tam o jednego nauczyciela trudno się doprosić.

I tak jest we wszytkiem.

Darujcie, że uczyniłem tę wycieczkę od sprawy pocztowej na pole polityki ogólnej, ale chęć, abyście mnie dobrze zrozumieli.

Otóż tę krzyżującą niesprawiedliwą politykę w rządzeniach pocztowych ja sobie tak tłumaczę: opiekunowie rządzący krajem, widząc, że wszystkiego ludu nie utrzymają już w niewoli nieświadomości, chcieliby choć pomniejsze wioski i oddalniejsze zakątki w kraju zachować jak najdłużej w ciemnocie i posłuszeństwie dla ich panowania. Dlatego tak trudno doprosić się o szkołę dla takich gmin, dlatego też przez niedogodności pocztowe chcieliby jak najbardziej utrudnić ludności porozumienie się ze światem.

I nie można odmówić zręczności tej polityce wrogów ludu. To jest prawda, że n. p. w naszej gminie byłoby trzy razy więcej prenumeratorów „Przyjaciela“, gdyby nie ta okoliczność, że z powodu oddalenia urzędu pocztowego najpierw często ginie gazetka, albo dochodzi do rąk adresata tak późno i tak zniszczona, że trudno ją przeczytać, a powtóre, że za to doręczenie trzeba zapłacić 2 ct. To znaczy, że mnie kosztuje „Przyjaciel“ nie 4 K rocznie, lecz 6 K z okładem.

To przecie wielka niesprawiedliwość — karać nas za to, że mieszkamy „za światem“ i już i tak mamy utrudnione korzystanie z wszelkich udogodnień drogowych, kolejowych, szkolnych itd.

Prawda, zaprowadzają składnice pocztowe, ale zapewne za wpływem panów rządzących składnice te dostają się ostatnimi czasy prawie wyłącznie w ręce księży, albo jakichś wypróbowanych łizuniów. Więc to za nic. A o listonosza wiejskiego bardzo trudno się doprosić, bo Dyrekcja poczt w Lwowie latami zwleka — mówiąc, że niema pieniędzy.

Ale tak dalej pozostać nie może! Jest to sprawa pilna i załatwiona być musi. Posłowie nasi w Radzie państwa powinni to podnieść jeszcze w ciągu tej sesji. Musimy także przez petycje poprzeć tę sprawę. Musimy stanowczo żądać, aby urzędy pocztowe w Galicji były conajmniej tak gęsto rozsiane w stosunku do liczby ludności, jak w innych krajach koronnych. A gdzie niema poczty, tam powinien chodzić listonosz rządowy wiejski.

Tymczasem zaś, zanim posłowie nasi, których sobie — da Bóg — w większej liczbie wybierzemy przy powszechnem głosowaniu, tę sprawę nam załatwią, powinni Rady gminne koniecznie ustanowić posłańca na koszt gminy, aby ten ciężar opłat zdjąć z ludności. Trzeba to uczynić koniecznie i rychło, albowiem wobec nadchodzących podwójnych wyborów w tym roku — do Rady państwa i Sejmu, wypadnie więcej mieć z pocztą do czynienia. Co najmniej trzy razy w tygodniu powinien posłaniec chodzić na pocztę — we wtorek, czwartek i niedzielę i zaraz roznieść ludziom kawalki. Wymaga tego częste i pewne porozumiewanie się ludności w celu zwycięstwa. Na ten jeden rok powinna się i gmina przyczynić większym datkiem na dobrego posłańca. Tak się u nas stało.

Stanisław Wnęk.

## Ustawa łowiecka.

Na nadchodzącą sesję sejmową musimy pospieszyć z petycjami o skasowanie ustawy łowieckiej. Trzeba to uczynić tem pewniej, że ustawa opracowana przez Wydział krajowy, jak ją podały gazety księży-pańskie, jest dla włościan nie do przyjęcia. Petycje są potrzebne jeszcze i z tego powodu, że łagasi wszechpolscy chcą dopomóc obszarnikom do oszukania ludu. Organek wszechpolski „Ojczyzna“ drukuje od dłuższego czasu różne zapatrywania chłopskie na tę sprawę, a materiały tego zechcą zapewne użyć panowie Cieńscy, Pinińscy itp. opiekunowie wszechpolscy do zwalczania żądań naszych posłów ludowych. Otóż musimy przez petycje oznajmić Sejmowi zapatrywanie większości włościan na tę sprawę i musimy zażądać, aby Sejm uwzględnił żądanie większości ludu, a nie Kaczaków itp. lizuniów. Żądanie nasze w petycji ma opiewać krótko, jak następuje:

Wysoki Sejmie!

„My włościanie gminy (N. N.) w powiecie (X. Y.) na zebraniu odbytem dnia.... uchwaliliśmy się domagać takiej ustawy łowieckiej, iżby każdemu gospodarzowi na własnym gruncie wolno było wszelakim narzędziem zabijać wszelką szkodliwą zwierzynę dziką i zabierać jako swoją własność. Czyj grunt, tego zwierzyzna na tym gruncie dziko żyjąca.

Tylko taka ustawa może raz na zawsze tę sprawę pomyślnie dla ludu załatwić. Wszelkie inne załatwienie nie może nas zadowolnić, ani przed szkodami ochronić.

Gmina.... powiat....

(Podpisy gospodarzy i gospodyń).

Byłoby bardzo pożądaną, aby i Rady gminne odbyły posiedzenia w tej sprawie i aby potwierdziły taką uchwałę pieczęcią gminną i podpisami wójta i radnych.

Jakie nadużycia i nieszczęścia sprowadza terażniejsza ustawa łowiecka, na to dam przykład z naszej gminy Grębowa w pow. tarnobrzescim. Jesteśmy otoczeni wielkimi lasami obszarnika Dołańskiego. Zwierzyzna mnożąca się bujnie w owych lasach wyrządza nam niezmiernie szkody. Ani kura, ani gęś, nie się w domu nie ostoi, bo liwy i tchórze zabierają to wszystko, a ile szkody mamy w płonach, to aż strach. Skarżyć do starostwa — jak wiadomo — niema sensu, więc musimy obchodzić ustawę i bronić się jakokolwiek, za co znów sypią się orzeczenia i wyroki, piętnujące nas mianem złodziei, albo też grozi nam śmierć lub kalectwo z ręki leśnych dworskich.

Ubiegłego miesiąca wyszedł sobie chłopak, Wojciech Gorczyca, syn Walentego, z Zabrnia górnego ad Grębów, ku lasowi, prawdopodobnie ze strzelbiną i zaczął czatować na jakąś zwierzynę; jest to czyn sprzeczny z ustawą, lecz na to są sądy do rozstrzygnięcia. Tu jednak rzecz wzięta całkiem inny obrót, bo na Gorczycę czatował w ukryciu szakał, człowiek-hjena leśnik dworski Fr. Radomski. Gdy Gorczyca zobaczył, że leśnik czatuje na niego, zaczął natychmiast uciekać; pomimo tego leśnik palnął za uciekającym z dubeltówki i wpałił mu pięć ziarn śrutu grubego (00) w plecy z oddalenia nie więcej nad 30 kroków. Śrut ugrzązał w ciele chłopaka głęboko do 3 cm. tak, że go w żaden sposób nie można wyciągnąć, a przez to samo życie chłopaka poważnie zagrożone,

Zrozummy, co za boleść dla ojca, który mając jedynego syna, dużo sobie po nim obiecywał. Leśnik zaś śmieje się i drwi sobie z tego, że mu to uchodzi bezkarnie. Tłómaczy się on w ten sposób, że podczas tego wypadku przewrócił się i strzelba sama wypaliła, co jest wierutnem kłamstwem.

A czy to pierwszy i ostatni wypadek u p. Dołańskiego? Takich wypadków wydarzyło się kilka w dawniejszych latach, a mianowicie: leśnik Tomczyk, postrzelił na zbieraniu gałązek aż trzech ludzi: Piotra Dala, Piotra Dala (drygaca) i Janeczkę; za te trzy postrzelania dostał 3 tygodnie aresztu. Jan Drzewicki, zarządca folwarku Dołańskiego w Hybie ad Grębów postrzelił Józefa Marszałka, uszło mu to bezkarnie.

Więc jeżeli tak dalej pójdzie, to strzelcy p. Dołańskiego wystrzelają wszystkich ludzi w Grębowie i w okolicy. Tak to jest na tym bożym świecie. Pański zajac, dzik, wyjdzie na chłopskie pole, zniszczy płon, a nie wolno zabić, bo zaraz i strzelbę wezmą i chłopą wpakują na kilkanaście dni, a czasem i kilka miesięcy do więzienia, lecz obszarnika leśnemu wolno palić chłopu do łba jak tylko za rów przejdzie. Bo co taki głupi „cham“ wie, gdzie się upomnąć o swej krzywdzie, a chociaż się upomni, to nie znajdzie sprawiedliwości.

Wszystko to owoc rządów stańczykowskich. Dla nas, chłopu, nauka, abyśmy wiedzieli, jak się kierować przy nadchodzących wyborach do parlamentu, abyśmy raz zerwali z kliką stańczykowską i wybierali na posłów ludzi szczerze sprawie ludowej oddanych a nie panów, bo inaczej to kiepsko będzie z nami.

*Chłop grębowski.*

## Co ludowcy zrobili?

(Ciąg dalszy.)

W czem szkodzi ludowi agitacja księży, tośmy wykazywali już tyle razy w „Przyjacielu“ i na różnych zgromadzeniach, że nie widzimy potrzeby tu obszernie o tem się rozpisywać. Streszczamy tedy krótko:

1. Siła uświadomionego i zorganizowanego ludu polskiego jest już tak wielka, że potrafilibyśmy łatwo uprzętać przekłętą rządzą garstki wielmożów i ich pomocników, gdyby duchowieństwo nie przeszkadzało. Cały opór panów opiera się jeszcze tylko na pomocy duchowieństwa.

Wszelkie tedy żale i zarzuty, jakie kierujemy przeciw garści panów, trafiają w duchowieństwo, skoro za niem ukryć się chcą winowajcy niedoli chłopskiej.

2. Nie ukrywamy przekonania, że to osłanianie nie złoczyńców politycznych płaszczem religijnym, osłabia bardzo siłę ataków naszych i odracza chwilę zwycięstwa ludu. Wbrew naszej woli walka o dobra doczesne między ludem a uprzywilejowanymi wikła się ze sprawami kościelnymi, pomnaża trudności materialne i moralne.

3. Olbrzymią szkodę ponosi lud przez to, gdy w kościele zamiast pokrzepienia do walki o sprawiedliwość i ludzki byt, słyszy naukę zwątpienia, że los chłopski nie da się poprawić, że musi tak zostać, jak jest.

Ba, co gorzej, co za boleść musi napęłnić duszę ludowca, gdy go odpędzają od Sakramentów św. i obrzędów kościelnych, gdy żywcem chcą go wpakować do piekła za to, że czyta »Przyjaciela« i jako ludowiec pragnie zwycięstwa swego stronnictwa.

Straszną musi być gorycz chłopu-ludowca, gdy widzi i słyszy, jak żonę podburza ksiądz przeciw mężowi-ludowcowi i spokój rodzinny burzy. Ileż energii chłopskiej zużywa się na pokonywanie tych trudności.

4. Do niepoślednich szkód, wyrządzanych ludowi przez księży-politykierów, należy osłabianie wiary. Może dwa pokolenia jeszcze by były na wsi przeżyły nie wiedząc, co tam jakiś wątpliwy filozof nagryzmolił o zagadnieniach religijnych, gdyby nie centrowi agitatorzy. Księża, którzy dla czernienia ludowców w kościołach i na wiecach z dziwnym upodobaniem rozpowiadali wiernym treść »Legend« Niemojewskiego, albo w ten sposób opowiadali wypadki wo Francji, że zamiast odstąpić, wzbudzili zaciekawienie, które pożąda zaspokojenia, osiągnęli wręcz przeciwny skutek. Piszącemu te słowa wiadomo, że mnóstwo egzemplarzy »Legend« Niemojewskiego sprowadzili sobie ciekawsi chłopci aż z Ameryki. Nie z »Przyjaciela«, tylko od księży-centrowców dowiedzieli się o tym utworze.

Szkoda, jaką lud ponosi w ten sposób, polega na tem, że myśl ludową się rozprasza, a w ślad za tem słabnie napięcie siły ludowej, potrzebnej tak bardzo do wywalczenia ludzkiego bytu i warunków dalszego rozwoju.

5. A wszak szkodą nazwać trzeba, gdy ksiądz, zwyczajnie syn chłopski, zamiast raczej ludowi pomóc, staje w szeregach przeciwników.

I dużo, dużo innych strat ponosi lud przez wciągnięcie duchowieństwa do walki przeciw ludowcom.

Ubolewamy nad tem, ale zarazem stanowczo oświadczamy, że te wszelkie przeszkody na nic się nie zdadzą. Siły nasze — w Bogu nadzieja — wystarczą do pokonania nie tylko panów, ale i tych wszystkich, którzy się z panami łączą. Na to nie pomogą żadne groźby, ani prośby. Lud widzi, że niema innej drogi do poprawy swego losu, tylko usunięcie od rządu tych, którzy dotychczas rządzą tak haniebnie, jak świadczą skutki. Lud nie może pozwolić, aby podatkami przezeń składanymi szafował kto inny — lud chce sam rozporządzać swoją pracą. Duchowieństwo, zagrażając ludowi drogę do tego celu, naraża się na pewną przegrana.

Nie ludowcy temu winni, tylko duchowieństwo samo sobie winno, iż zasłaniając wrogów ludu, szkodzi sobie w oczach ludu.

Ludowcy mają w tej walce tę zasługę, iż bez osłonek powiedzieli ludowi, mówią i mówić będą aż do skutku, że dążenie do zrzucenia jarzma rządów szlacheckich nie jest przeciwne nauczaniu religji katolickiej i choćby nawet księża bronili panów, to nie możemy się dać powstrzymać w pochodzie do sprawiedliwości.

Ludowcy to zrobili, że lud już rozumie, co należy do wiary, a co do polityki i nie da się nikomu, nawet księdzu centrowcowi ani podejść, ani oszukać. (C. d. n.)

## KSIĘŻA AGITACJA.

Kler w djacełzi przymyskiej szczególnie zajęty pracą organizacyjną tych związków, zwanych tu krótszym wyrazem »związek księży«. Gdyby nie przymus i nacisk księży z ambony, toby się może i uwierzyło, że oprócz podroperowania powagi duchowieństwa jako głównego celu wyrażonego w liście pastorskim, na związek na okn takto dobro społeczeństwa. Agitacja z ambony, niedopuszczająca żadnej krytyki, przymus moralny wyraża podejrzenie, iż poza celem określonym w statucie, kryją się i inne cele, a mianowicie polityczne.

Do tego twierdzenia uprawnia nas zakaz czytania i przesyłania pism innych, prócz wymienionych w liście pastorskim; a że wymienione także są gazetami politycznymi, wydawanymi przez księży, przeto związek ma się stać podporą tych pism politycznych, a wraz z nimi podporą polityki księżej.

Sam »związek księży« będzie niby tylko instytucją gromadzącą, finansującą i organizującą — kilka Dobroczynności, kilka oświatowe, kilka gospodarsze, a w czasie wyborów komitetu wybiorcze, co wyraźnie księża mówią, a więc jest się z polityką bardzo nie kryją. — Związek ma stać się jako pokrywka do zasrań publicystycznych, bez zawiadomienia władzy politycznej na każdorazowe posiedzenie. Na ogólnych zebraniach będą odszyty oświatowe i gospodarsze, a na poszczególnych zebraniach powinno być przychodzić tylko godni zasłania i biegli w tłumaczeniu statutu i w kruszkach polityki księżej.

Statut związku katolicko-społecznego jest równobrzmiący ze statutem kółek rolniczych co do pracy społecznej, z dodatkiem jeszcze urządzania wspólnych nabożeństw, czego statut kółek rolniczych nie posiada, chociaż kółka rolnicze urządzają wspólne nabożeństwa, ale nie przymusowo tylko dobrowolnie, w czem katolickość kółek roln. przewyższa katolickość »związku«.

Jaki nastrój umysłowy panuje przy zakładaniu »związków«, wyjaśnią następujące opisy:

W parafji R. pomimo nawoływań proboszcza, wikarago, nauczyciela i organisty, i mimo pomocy agitacyjnej sąsiedniego proboszcza, nikt nie chciał przybyć na zgromadzenie organizacyjne. Gniowy ks. proboszcza nie wiele pomógł. Zapowiedział, że odpustów sprawić nie będzie, na odpust św. Jędrzeja żądano księdza nie zaprosił, a mającym przybyć bez zaproszenia, podziękował za dobre chęci, a nawet miał powiedzieć, żeby mu sam Papiież nakazywał, to odpust sprawić nie będzie, z powodu, że parafjanie okazali niechęć do »związku kat.-społecznego«. Z tego wywiązał się nieprzyjazny stosunek parafjan z proboszczem, a wcale niepotrzebnie. Bo o coś się ks. proboszczowi mogło rozchodzić. — »Związku kat.-społecznego« sam nie wymyślił, bo jest za ciężko myślący — o tytuł się wyśazy ubiegać nie potrzebuje, bo jest już dość grubym kanonikiem — na względy pańskie zasłużyć nie starał się, bo te względy posiada jako ich przyjaciel konserwa-

tywny, zwłaszcza przy taroczku. — Okazało się tylko, że jest bardzo małym znawcą polityki, a owieczki nie miały wcale chęci biegać do obory księżej, a w dodatku znosić karmy do żłóbka.

W parafji P. pierwaował ks. proboszcz na upór swoich owieczek, które nie okazały się zbyt skłonni do przystępowania, a jeszcze mniej pochopni do dawania wkładek i pomimo, że do rady parafjalnej wszedł aż trzech dziedziców i wszystkie dewotki paraf., to „związek“ jeszcze z miesiąca nie ruszył i tych wielkich prac społecznych nie rozpoczął.

W parafji S. urządził się ks. proboszcz więcej sprytnie i do „związku księżego“ wtoczył zaraz na ambonie pół setki kółek różnecowych i jedno towarzystwo wielkie kościelno-religijne. W ten sposób powstał związek społeczny, że członkowie nie potrzebują się wpisywać, tylko jakby który nie życzył sobie tego honoru, to może się wymazać. — Czy to nie genialny pomysł? — tam głowa siedzi nie od parady na karku.

Ale co na to powiecie Czytelnicy i Przyjaciele, że są i takie „związki kat.-społeczne“, gdzie oprócz opiekuna ks. proboszcza, centrowca, nauczyciela bezpartyjnego, obszarnika konserwatysty, to cały sztab rady paraf. składa się z ludowców pierwszej wedy — którzy roztrzęśli swoje umiśnie i rzekli sobie, że żadne towarzystwo na naszą zgubę działać nie może, jeżeli będziemy nim rządzić. — A że zachciwało się wszechpolakem rządów w Banku pałacowym, to czemuś ludowcom nie ma być ochota rządzić związkami społecznymi. Dlatego ludowcy, chcąc być dobrymi katolikami, powinni siedzieć w związku, rządzić i rządzić po swojemu, wkładek za darmo nie dawać, a szczególnie nie dozwolnić ze składek ogólnych zakupywać gazet politycznych, poleconych i wydawanych przez księży. Niech każdy popiera swoje cele, ale swoim groszem, nie cudzym. Wspólne nabożeństwa będą także odprawiane za darmo, więc się na nie składać nie potrzeba. Gazet politycznych na zgromadzeniach „związku“ czytywać nie dozwolnić, krok w krok czuwać nad działalnością opiekunów i podawać do gazetki swojej, nie dozwolnić zbierania żadnych podpisów, gdyż to mogą być użyte przeciw prawom ludowym, jeżeli dostawą się w ręce nieżyczliwi.

Przeciw wyderchałom głos pednocioie.

*Wasz byczliwy ludowiec.*

Z gorlickiego. Nasza parafja nie daje a sobie na łamach naszego kochanego „Przyjaciela“ żadnej wiadomości i zdawałoby się, że tu u nas niema żadnego ludowca, ale tak Bogu dzięki nie jest. Ludowców w naszej parafji jest dosyć, tylko że jeszcze są troszkę bojaźliwi i nie mogą się zdobyć na parę słów do naszej gazetki, a napisać dużoby się zdało. Więc ja młody ludowiec zachęcam Was kochani Bracia, idźcie za moim przykładem, a nasz najlepszy „Przyjaciel“ z pewnością nie odmówi nam miejsca a siebie. — Pokażemy i my, że żyjemy i nie śpimy!

Święta prawda mówi „Przyjaciel“, iż najubożniejsi księża będą zmuszeni do agitowania. Słowa kochanego Redaktora spełniają się co do joty, bo posłuchajcie Bracia Ludowcy dalej: W naszej parafji był dotychczas spokój, ambona była wyłącznie dla Ewangelji, do żadnych podpisów, czy tam wpisów nikt nas nie zmuszał, ani namawiał, jednym słowem nasz ksiądz

proboszcz był nam kapłanem, a nie politykiem. Ale powoli — powoli i u nas ta ambona przemienia się w trybunę polityczną, bo oto pewnej niedzieli ogłosił nam ks. proboszcz z amfony, że musimy znaleźć w parafji „Związek katolicko-społeczny“. Bardziej się zdziwili, że i nasz ksiądz, pispierając dotychczas sprawę ludową, zaczyna zabawiać ludzi związkami. On się tłumaczył, że zmuszony jest do tego ponieważ dostał pismo od swej władzy, aby się pośłał na pensję, a powody podane nie są zmyślonem kłamstwem. Dalej mówił nam, że gdyby tego „związka“ nie znaleźli, to byłoby to bardzo źle widziane od władzy. Tu zaszaczyć wypada, że powinien był pokazać na złość władzy figę, ponieważ spensyjonować go władza nie potrafi, gdyż zbrodni żadnej nie popełnił, ale tak nie zrobił. Z tego się pokazuje, że go przeciągają na swoją stronę.

My wszyscy ludowcy z parafji podążyliśmy w oznaczonym czasie także na plebanję. Tam najpierw zapytaliśmy się, jakie są statuta tego związku. Przeczytał nam je fagas księży, zachwalając ich czystość. Niema w nich nic złego, ale także nie ma i dobrego, chcą zabawiać ludzi podczas wyborów i na swojej stronie przeciągać, jako że są wielkimi dobrodziejami ludu. Staraliśmy się wpłynąć na księdza, aby odłożył założenie związku, aż po wyborach, lecz on oświadczył, że ostatni czas do końca tego roku. To dało drze do myślenia, przeto w tej sprawie zabieraliśmy głos wszyscy ludowcy. W końcu zabrał głos ks. proboszcz zaręczając nam, że gdyby związkowców chciało do czego innego związać jak statuta pisze, to wszystkie te wpisy w czasach naszych z amfony potarga i do nieczego nie zobowiązuje. Na takie przyszczenie zażalenie się kilku, no i nieścisłości omówiskowe, którzy się wpisali do tego wiele obiecującego związku.

Pray Nowym Reku pozwolę sobie przesłać Wam kochany Redaktorze, Wam kochany Bojko i wszystkim pp. Posłem ludowym jaknajbardziej życzliwie, abyście i w tym przyszłym roku dla ludu ciemniejszego tak skutecznie pracowali jak i w roku starym. Tege Wam życzy z całego serca

*Młody ludowiec.*

Zawada, pow. Ropczyce. Były tu misje. Jeden z ks. Misjonarzy ganił to ludziom, że jeżdżą za zarobkami po świecie i usiłował przekonać słuchaczy, że dawniej ludzie, choć głodowali i pokrzywy jedli i plewy, byli zdrowsi i szczęśliwsi, niż teraz. Gdyby to nie było w kościele, tobym się był zapytał ks. misjonarza dlaczego to on sam nie żyje tak, jak Apostołowie żyli. Nam zachwała jedzenie pokrzyw, ale sam zajada najlepsze mięsa i zapija najdroższe wina.

Przy spowiedzi, którą chciałem odprawić, żąda odemnie ks. misjonarz, abym porzucił „Przyjaciela Ludu“, a zaprenumerował „Niedzielną“, „Prawdę“, „Głos narodu“ itp. Oczywiście odmówiłem temu żądaniu, zagroził mi za to piekłem, na co powiedziałem, iż byłbym pewny nieba, gdybym tylko ten grzech miał na sumieniu. Skoro księżom i panom wolno czytać wszystko, to i my chłopci zabronić sobie czytania nie damy. Na ten skończyła się moja spowiedź. Bóg, który zna myśl moje i uczynki, rozgrześci mnie, widząc szczerą skruchę moją, a dozwoli mi dożyć czasu, aż te przesładowania ustają.

Wiem ja dobrze, że poszyby księżom wybory gładko, gdyby nas rozprószyli przez utracenie gazetki. Oni wiedzą, że „Przyjaciel“ jest tym kitem, który spaja lud w jedną potęgę — ale i my już chwala Bogu tę sprawę rozumiemy. Przychodź więc kochany „Przyjacielu“ nadal co tygodnia w moje progi i daj mi znać, co czynić mam, aby zwyciężyć wyzyskiwaczy i ciemiężców przy nadchodzących wyborach. Szczęść Boże nam!

*Jan Składzien młodszy.*

Pruchnik, pow. Jarosław. Kilkaset lat jest kościół w Pruchniku, ale dopiero teraz chcą go księża zamienić na przybytek agitacji wyborczej. W tamtą niedzielę ks. wikary od ołtarza wygłosił mowę, że w Rzeplinie jest jeden socjalista, djabeł, który wszystkim ludzi gorszy. Nie jestem ja księże wikary socjalista, tylko ludowcem — nie ja gorszę ludzi, tylko ksiądz wikary taką polityką w kościele. Bardzo to smutne, że przyszedłszy na modlitwę do kościoła, musimy słuchać wyzywania nas od djabłów. Jeżeli ja jestem „djabłem“, to powiem, że nie taki djabeł straszny.

Mam nadzieję, że skutkiem takich kazań będzie rychło przybywać ludowców w parafii. Skoro księża tak ostro agituja, aby im było jeszcze lepiej, to i my chłopci musimy się zwijać, aby nie było zapóźno. Nie dajmy się wepchać do pańskiego centrum — jeżeli księża mają ochotę, to niechże się tam sami pchają razem z lizuniami.

*Ludowiec nazwany djabłem.*

## Z Rady państwa.

Wiadomo Czytelnikom, że Rada państwa składa się z dwóch części: Izby posłów i Izby panów. Izba posłów składa się z posłów wybranych przez wszystkich, a członków do Izby panów powołuje monarcha. Izba panów składa się z członków rodziny panującej, dziedzicznych członków rodzin magnackich, wreszcie z członków dożywotnich, powołanych przez monarchę w dowolnej liczbie.

Każda ustawa, uchwalona przez Izbę posłów, idzie jeszcze do rozpatrzenia do Izby panów i przechodzi tam te same koleje, co w Izbie posłów. Jeżeli Izba panów cokolwiek zmieni w uchwale Izby posłów, to ustawa cała musi wrócić do Izby posłów i to tak długo się powtarza, aż się różnica zapatrywa wyrówna.

Dotychczas znaczenie Izby panów było o tyle małe, że w razie oporu panów przeciw woli Izby posłów mógł monarcha każdego czasu zamianować tylu nowych członków, ilu było potrzeba do uzyskania większości głosów.

Teraz udało się Izbie panów wzmocnić swój wpływ o tyle, że liczba dożywotnich członków Izby panów została ściśle oznaczoną, iż nie może ich być mniej niż 150, a nie więcej niż 170. To znaczy, że monarcha nie będzie już wolno powołał do Izby panów więcej niż 170 członków dożywotnich, ani mniej niż 150. Ten przepis ustawy nazywa się po łacinie *numerus clausus* czyli po polsku cyfra określona. Ustępstwo to uczynił rząd za wolą monarchy, aby w zamian za to skłonił Izbę panów do uchwalenia bez zmiany ustawy o równym prawie wyborczem.

Izba panów uchwaliła już równe prawo wyborcze, a teraz to nowe prawo dla Izby panów ma przejść

przez uchwałę Izby posłów, a dopiero obydwie ustawy razem przedłoży ministerstwo monarsze do sankcji.

W ten sposób po całorocznej walce wola luda zwyciężyła i równe-powszechne-bezpośrednie-tajne prawo wyborcze stało się faktem ostatecznie dokonany. Już żadnych przeszkód obawiać się nie trzeba, tylko należy się z całych sił zabrać do wykorzystania nowego prawa.

Rada państwa, odroczone 21. grudnia na ferie świąteczne, zbiera się ponownie 3. b. m. i będzie radzić przez cztery dni, potem znów będzie przerwa do 11. b. m. poczem nastąpią ostatnie dni dotychczasowej Rady państwa, z końcem stycznia musi nastąpić rozwiązanie. Przy tej sposobności ma wydać cesarz orędzie do ludów.

Nowe wybory, już na podstawie nowego prawa, mają się odbyć w maju. Tych kilka miesięcy potrzebuje rząd na zarządzenie spisu wyborców, rozszkolenie ustawy i t. p.

Na ostatnich posiedzeniach Rady państwa wniosł poseł Krempa interpelacje w następujących sprawach; 1) w sprawie osądu gospodarzy z Brzezin za wyjazd synów do Ameryki, 2) w sprawie pokrzywdzonych spadkobierców ś. p. Walentego Pogody z Przyłęka pow. Kolbuszowa, — zastrzelonego w lasach morełowskich, 3) przeciw opodatkowaniu Franciszka Majki z Czarny, Józefa Stelmacha z Pietrzejowy i Andrzeja Halika z Kiełkowa za przemysł domowy (ciesielski), 4) przeciw zatrzymywaniu w służbie wojskowej Stanisława Serwina, pomimo kalectwa ręki, oraz Antoniego Karkoszy, syna Jana z Padwi kol., jedynaka.

Hr. Leon Piniński, były namiestnik, do ostatniej chwili agitował zawzięcie przeciw równości prawa wyborczego i wygłosił w Izbie panów mowę w tym celu.

Natomiast arcybiskup orm. ks. Teodorowicz ze Lwowa, przemówił i głosiwał za równością prawa wyborczego. Jakże głupio teraz wyglądają ci księża centrowcy, którzy agitowali za pluralnością a przeciw równości. I czy trzeba im było tego wstydu dożyć? Teraz już i ks. Pastor powiada, że i on był za równością, co jest oczywiście kłamstwem.

## Cuda nauki.

Markoni, wynalazca sposobu telegrafowania bez drutu, robi teraz próby telegrafowania bez drutu wprost z Europy do Ameryki. — więc na odległość dziesiątek tysięcy mil. Nie ulega już wątpliwości, że uda mu się ta sztuka. Jedyną przeszkodą jest jeszcze rozpraszanie się fal wprawionego w ruch powietrza, więc Markoni udoskonala przyrząd, który ma zaradzić temu.

Tenże wynalazca czyni próby zużytkowania elektryczności zawartej w ziemi do porozumiewania się na odległość. Jak w powietrzu, tak i w ziemi znajduje się materia eteru poruszająca się z nadzwyczajną szybkością, trzeba tylko umieć zaprzęgnąć tę materję w usługi ludzkości.

Sztukę telefonowania czyli rozmawiania się bez użycia przewodnika drutowego udoskonalono już tak dalece, że na odległość 40 klm. słychać słowa zupełnie wyraźnie i głos można rozpoznać. Można uważać za pewnik, że potomkowie nasi będą rozmawiać z sobą na dowolną odległość. Potrzeba do tego tylko udoskonalenia przyrządów elektrycznych.

O wymalazku fotografowania na odległość zapomocą elektryczności, donieśliśmy niedawno.

Teraz zajmuje się prof. Korn. interesującą zagadką: czy możliwe jest zbudowanie aparatu, umożliwiającego widzenie na odległość. Zależy to, jego zdaniem, przede wszystkim od skrócenia procesu przesyłania obrazu. Jeżeli uda się go skrócić przynajmniej do trzeciej części sekundy, wówczas zagadka będzie rozwiązana. Gdyby nie udało się tego osiągnąć, pozostaje jeszcze możliwość przenoszenia obrazu z pomocą większej ilości drutów. Obecnie potrzebaby do tego około tysiąca przewodników i około tysiąca skomplikowanych aparatów wysyłających i odbierających, któreby rozkładały obraz na części, przesyłały, a potem składały z powrotem. Byłaby to więc przyjemność bardzo kosztowna, na którą mogliby sobie pozwolić jedynie miliardrzy. Nie jest jednak wykluczone, że uda się skrócić czas przesyłania do dziesiątej części obecnie potrzebnego czasu, a wówczas wystarczy już sto drutów i sto aparatów, by widzieć na przyrządzie to, co się dzieje w odległości dziesiątek i setek mil.

Nową pobudkę do badań naukowych da z pewnością zjawisko, które teraz interesuje cały świat. Oto kobieta nazwiskiem Zancig tak się wydoskoniła w odgadywaniu myśli ludzkich, że na odległość kilkunastu metrów mówi głośno to, co inna osoba w sąsiedztwie jej sobie pomyśli. Onegdaj odbyło się przedstawienie tej kobiety przed parą królewską w Anglii. Król Edward postawił w myśli szereg zapytań, które Zancigowa siedząca w znacznej odległości, natychmiast powtarzała. Powtórzyła ona również dłuższy ustęp z książki, którą król Edward na los szczęścia wyjął z biblioteki.

Wypadek ten wskazuje, że istnieje w świecie tak niesłychanie delikatna i łatwo poruszalna materja, iż odczuwa nawet takie małe drgnienia powietrza, jakie wywołuje poruszenie się nerwów ludzkich podczas pomyślenia. Sekret ten z pewnością nauka z biegiem czasu odkryje i użytykuje na usługę ludzkości.

## Dalsze dzieje chłopskie.

(Dokończenie).

Podobnie dostają się na tron lechicki Leszkwie i Popiele. Leszek I. podstępem uwalnia gród krakowski od oblężenia i gromi wojska nieprzyjacielskie. Leszek II. odnosi zwycięstwo na wyścigach konnych, mających rozstrzygnąć o wyborze króla — a „okrzyknięty“ przez „wice powszechny“ królem, rządzi bardzo mądrze, odznacza się skromnością, dobrocią i męstwem. Po nim następuje jego syn, Leszek III, najpotężniejszy z królów lechickich — a dalej Popiel I. i II., jego wnuk i prawnuk.

Ten ostatni, Popiel II, zwany „Kotyskiem“ został zamordowany w Kruszwicy nad Gopłem, dokąd się udał

dla stłumienia rozruchów wybuchłych wśród Lachów nadwarteńskich zwanych Polanami, którzy podburzeni przez Niemców, zwanych wtedy Frankami, postanowili się od reszty Lachów oderwać i przejść na wiarę chrześcijańską rzymskiego obrządku. Dotąd bowiem jak wszyscy Lachowie, wyznawali wiarę starosłowiańską zmieszaną z naleciałościami dawnej wiary grecko-rzymskiej i wendyjsko gockiej z lekkim zabarwieniem chrześcijańskim greckiego obrządku. Święty Paweł wedle świadectwa Nestora był pierwszym apostołem naddunajskich Słowian, do których właśnie Lechowie należeli.

W czasie bezkrólewia, które się kilka razy powtarzało, zawiadywali sprawami Lechji starostowie — „wodzowie“ — „duces“, których początkowo było 12. Oni zwolowali „wice powszechny“ — przeprowadzali wybór króla i t. d., słowem rządili krajem, jak to miało miejsce przed wstąpieniem na tron Krakusa — po śmierci jego córki Wandy — po śmierci Leszka I. i po zamordowaniu Popiela Kotyski.

Dopóki Lachowie byli tylko sami i stanowili jednolitą całość chłopskiego państwa i narodu, podobnie jak i w danej swej ojczyźnie na półwyspie Bałkańskim — dopóki szanowali swoich wodzów chłopskich i głusi byli na wszelkie podszepty ze strony wrogów i wichrzycieli niemieckich — byli bardzo szczęśliwi; pokonali wrogów ościennych i wewnętrznych pozostałych po Gotach i Wendach; oczyścili kraj cały i rozszerzyli jego granice — aż po Dunaj i Elbę. Panowanie bowiem Leszka II. i III. należy do najpiękniejszych okresów chłopskiej historii. Chłopy „Lachy“ są wtedy panami niemal całej Europy środkowej. O ich przyjaźni starają się królowie dalekiego Wschodu — a ich spiewacy ludowi opowiadają im w pieśniach swoich o zwycięstwach „Laddjan“ — i potędze „Lachistanu“. Dzielnice lechickie są wierne swoim królom — i między sobą pielęgnują starannie ideę chłopskiej wolności, którą tak drogo ich ojcowie okupili na dalekiej tułaczce wśród Greków i Rzymian. Lachy nie znają między sobą, kłótni.

W tem 1000 lat dobiegło na zegarze słonecznym, odkąd chłopi wystąpili do walki o wolność z królami Macedońskimi — a 500 lat, jak zamieszkali nadwiślańskie okolice. Na pogodnym niebie „Lachistanu“ pojawiły się czarne chmury wysłańców Zachodu: z Niemiec i Rzymu, którzy osiedliwszy się stale wśród Lachów nadwarteńskich, zaczęli między nimi wichrzyć, pod pozorem nawracania ich na wiarę chrześcijańską, obrządku łacińskiego. Dzielni królowie Lachów przewidując bliskie nieszczęście bronią się wpływom frankońskim, wyrzucają niemieckich „apostolów“ z kraju — ale ci w postaci „aniołów“ idą między ciemny lud — i przygotowują powstanie przeciwko „okrutnemu Popielowi“. Polanie odrywają się — i przy pomocy królów frankońskich zakładają własne „państwo polskie“ pod ich opieką. Pierwszym królem Polan obrany „Piast“, który przyjął u siebie „niemieckich aniołów“ wygnanych z Lechji przez Popiela II. On jest założycielem dynastji Piastowskiej w Polsce, a panujący z jego rodu otaczają się tylko frankońskim rycerstwem i duchowieństwem — żenią się nawet z Niemkami.

Za przykładem Polan idą Mazrzy, Pomorzanie i Lotysze, którzy odrywają się od państwa Lachów i zakładają własne państewka, a potem dostają się pod opiekę i panowanie Polan i królów frankońskich. Dalej

Włodzimierz Wielki, ksiądz kijowski podbija ziemie Radymiczów, Polan naddnieprzańskich, Wentyców i Czerwieńców aż po Przemyśl — a wreszcie królom czesko-morawscy zabierają Kraków i Sandomierz wraz z przyległościami. Od tej chwili zanikło wielkie państwo Łachów z karty Europy na długie wieki — i kto wie, czy kiedy powróci — chyba może, aż drugie 1000 lat dobiegnie na słonecznym zegarze od jego upadku, bo już jedno 1000 — minęło w 17 stuleciu, właśnie kiedyśmy w najstraszniejszej jęczoli niewoli pańszczyźnianej.

Czekajcie więc, kochani Bracia — jeszcze 800 lat cierpliwie — a tymczasem oświecajcie się wzajemnie, ówiecicie się w cnotach naszych ojców Łachów: solidarności chłopskiej, poszanowaniu swoich wodzów chłopskich we walce o wasze polityczne prawa, stałości charakteru, skłonności do poświęceń dla dobrej sprawy. — Nie dajcie posłucha niczym podszeptom ani intrygom, ale kierujcie się własnym chłopskim rozumem i życzliwą radą waszych inteligentnych braci chłopów, choćby nie koniecznie pracowali z wami pospół na roli! Masi być pewna część chłopów co się dla was kształca, i w waszej znoej pracy dodają wam zdrowej rady i otuchy w zwątpieniu. Im udzielajcie chętnego posłucha. Oni są pewni — nie zdradzą was, bo oni są z krwi i kości waszymi. Może Bóg dać, że te 800 lat waszego oczekiwania wolności chłopskiej, takiej jak ją, mieli wasi przodkowie — skróci się do 80!

Wasz brat chłop

Prof. Ludwik Mlynicki, kmiś ze Sierczy.

## Przestarzała ustawa.

W naszej parafji umarł proboszcz. A no bieda, ani spowiedzi, ani mszy św. w dzień powszedni, ani do chorego i wogóle posług religijnych nie ma kto spełniać. W niedzielę to jeszcze pół biedy, bo przyjeżdża z sąsiedniej parafji proboszcz, mianowany przez Konsystorz administratorem dla naszej parafji.

Konsystorz rozpisal konkurs i przeznaczył na zgłoszenia spory kawał czasu, a tu ludowina z dnia na dzień oczekuje proboszcza. Jaki taki upatrzył sobie już księdza między wikarymi i powiada: ten byłby dobrym proboszczem, ano byłby — mówią inni i wszyscy zerkają za nim, bo im przypadł do gustu. Człowiek z niego religijny, za polityką się daleko nie ugania, przystępny, łagodny i wszystkie inne zalety potrzebne posiada, więc wszyscy przepadają za nim. Cóż jednak z tego, że chłopci życzą sobie mieć proboszczem księdza A. kiedy pan kolator jest innego zdania, jemu właśnie ten się nie podoba i jemu prezenty nie podpisze.

Co za ustawa! W dawnych czasach pańszczyźnianych może i uchodziła taka ustawa, ale nie dziś. Dziś parafjanie powinni sami się rządzić w tej ważnej sprawie, a nie jeden człowiek, któremu przysługuje po myśli obecnej ustawy patronackiej prawo rozporządzaniem podług swojej woli zgłaszającymi się kandydatami na proboszczów.

Czy to godziwy taki handel? Czy to zresztą

nie ubliża samej powadze duchowieństwa? — Osądźcie czytelnicy.

Dlatego podnoszę tę sprawę, prosząc posłów ludowych o postaranie się, aby zastąpić ją nową odpowiedniejszą, gdyż ustawa ta już się przestarzała.

Ludowice z Łahuckiego

Od Redakcji: Dopóki panowie, posiadający prawo patronatu będą mieć większość posłów, dopóty starania posłów ludowców na nie się zdadzą.

## Z powiatów i gmin.

Z parafji Bienkowskiej, pow. Myślenice.

Parafja nasza, składająca się tylko z dwóch wiosok, należy do tych, w których lud gromadnie stanął pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Ładność tutejsza jest rzadna i godną, czego dowodem jest wielki postęp na polu ekonomicznym, jaki się rozbużył w ostatnich latach. Przed 15 laty ludność tutejsza terała w biedzie i niedostatku, na który różne złożyły się okoliczności, jak nieracjonalna gospodarka, brak zarobków, za którymi tłumnie wyjeżdżano do Królestwa Polskiego na roboty polne, pijanstwo, które tu dawniej bardzo było zakorzenione, niszcząca lichwa i ciemnota, która, jak najdłuższą chęcią utrzymać parowio stańczycy i ich lokaje. Zubożałe nasze grunta górskie, zasilano tylko odrobina, liczonego ebornika, zasiewano tylko owsem i kartoflami; koniecznie masiano skupywać z dalszych stron, jak również zboże na przednówku, które się tutaj bardzo dawały we znaki. Dopiero, gdy przed kilku nastu laty zaczęto sprowadzać wapno a później żużle Thomasa, rozdziły się już pięknie jęczmień, pszenice i konieczyń. Nawet za tak zwane działki wyrabiane z kępi, wysiewano łubia, dodawano nawozu i sadzone ziemniaki, potem dawano żużli lub kości, siano zwyczajnie ozimne a po niej rozdziły się bujne konieczyń. W ten sposób przyczyniono sobie dwa razy więcej gruntu, niż mieli ojcowie.

W Jachówce już niema pastwisk zupełnie, wieś ta jest jedną z najgospodarniejszych. Kółko rolnicze liczy tam 115 członków, na 170 gospodarzy, sprowadza nawozy sztuczne, konieczyne nasionną oraz ma sklepik, który wydzierżawia.

W Bienkówce Kółko rolnicze także ma sklepik i utrzymuje samo sklepikarza, którym jest miejscowy organista, wzorowy człowiek. Mamy i Kasę Raifeisena założoną w 1900 r. świetnie się rozwijająca. Z końcem z. r. liczył obrót kasowy 118.700 koron. W Kólkach i Kasie zarząd mają ludowcy.

Przydałoby się tutaj bardzo założenie Koła T.S.L. z czytelnia; w tej sprawie raczyliby akademicy ludowcy porozumieć się z naszymi wójtami a z pewnością znajdą wielu chętnych.

Również i rola polityczna jest u nas dobrze uprawiona, przychodzi tutaj 80 egzemplarzy *Przyjaciela Ludu* i jeden *Kurjer Ławowski*, gdyż chłopci tutejsi zrozumieli, iż to są najlepsze i szczerze sprawy ludowej broniące gazetki. Wszelkie „Obłudnice“, „Nieprawdy“ nie znalazły tutaj posłucha. Wójtom w Bienkówce jest dziwny rok powtórnie Józef Rusin, członek Rady powiatowej, świątli i energiczny Ludowiec. W Jachówce był dawniej Putyra, człek nie grubo piśmianny, zresztą

nie najgorszy; przy ostatnich wyborach gminnych, po kilku rekursach, wybrany został naczelnikiem gminy Wawrzyniec Biedrawa, dzielnicy Ludowiec.

Dawniej ile razy pojawił się w Makowie ks. Stojala, hurmem ciągnęło chłopstwo na jego zgromadzenia, dzisiaj niema on już tutaj najmniejszego posłucha, a za to wszyscy prawie tatali chłopci trzymają ze Stronnictwem Ludowem, popierając jego cele i dążności w walce o wolność i sprawiedliwość, która niech jak najprędzej zapanuje nad biedną polską krainą.

*Ludowiec z Bielkówek.*

#### Glinik Charzewski, pow. Strzyżów.

Odbyło się tutaj pewne zgromadzenie 9. grudnia w domu gospodarza Michała Bobra, zwołane przez gospodarza Stanisława Beka. Choć nie wielka to gmina, jednakowoż zebrało się około 60 właścicieli. Zagał obrady Fr. Bosak z Pełomyi, na przewodniczącego wybrano Jana Korabia, naczelnika gm., zastępcą zaś Stanisława Cierpiela, sekretarzem Wojciecha Banka. Fr. Bosak z Pełomyi przedstawił wszystkie sprawy od czasu nadania konstytucji aż dotychczas wykazując różne wadliwości, wreszcie zachęcił zgromadzonych do zorganizowania się w Pel. Stron. Lud. Następnie Jan Pilecki, gospodarz z Pełomyi w debitych słowach udowodnił zebranym, jak to posłowie wybrani przez lud wiejski sprawy tego ludu popierają, dodając i udowadniając, jak to nasi bracia zalechta nami się opiekują, co na zebranych wywarło głębokie wrażenie. Na zakończenie wybrali sobie komitat gm.

#### Gorzyce, pow. Tarnobrzeg.

Staraniem gromady radców powiatowych odbył się w Gorzycach w budynku starszego dworu publiczny wiec ludowy, przy udziale przeszło 500 właścicieli. Zagał obrady gosp. Grzywacz, przewodniczył Jan Jakubik z Zaleszan i J. Bieaiek ze Zbydniewa, sekretarzem był Franciszek Mączka, referował Władysław Ossowski z Wielowsi na temat dzisiejszych spraw ludowych i potrzeby organizacji. Po Ossowskim zabrał głos ks. Jaroń. prob. miejscowy powtarzając znane zarzuty przeciwko ludowcom. Księdzu Jaroniowi, który się kapi-talnie tą swoją mową ośmieszył — odpowiedział Ossowski, a zgromadzeni krzyknęli: Hańba ks. Jaroniowi, i wyrazili bardzo dobitnie życzenie, aby jegomość opuścił zgromadzenie, do czego się bardzo niechętnie zasto-sował.

Potem Kołodziej, wykazywał potrzebę założenia szkoły średniej w Tarnobrzegu — a p. Kanarek młodszymi mówił o potrzebie stworzenia przemysłu domo-wego i zakładania fabryk, cegielni, cukrowni i t. p. W końcu wyraziło zgromadzenie niezadowolnienie z powodu niesłusznych napaści gazet „Naprzodu“ i „Moni-tora“ na starostę z Tarnobrzega hr. Lasockiego i wy-brano Komitet z 18 ludzi w celu przeprowadzenia orga-nizacji politycznej ludowców w tych gminach, które dotąd komitetów ludowych gminnych nie mają. Na tem zakończono obrady.

*Uczestnik.*

#### Krzemienica pow. Łańcut.

My tu w Krzemienicy płacimy od wszystkiego po-datki, bo nawet od wierzb rosnących (po 4 h. od jed-nej), a teraz ks. Klajewicz nałożył nowy podatek „od wiary katolickiej“, najmniej po 24 h. w myśl statutu

zatwierdzonego przez namiestnika. A więc naczelnikiem katolików w Galicji jest hr. Potocki, a katolikiem ten tylko, kto zapłaci podatek, misjonarzami zaś tej nowej wiary jest kilku lizuniów i pamularzy. Za 24 h. jest się zbawionym. Z bólem muszę powiedzieć, iż i w Krze-mienicy ogłosił ks. Kl. tę nową wiarę i do ostatniej chwili zdawało się, iż co najmniej 1000 zapisze się w szeregi tych apostołów nowej idei; lecz ku wielkiemu zmartwieniu założyciela tak wzniosłej „religji“, zapisało się zaledwie kilkunastu, a reszta w olbrzymiej ilości wraz z p. P., który im przypominał, w czyjej asysten-cji był komisarz w Kosinie przed 20 laty i kto spre-wadził wojsko na wieś najpiękniejszą i najbogatszą — odrzuciła tę „ideę“. Przypominał im również p. P., kto spinywał „pogłównie“ przed 20 i kilku laty, które dzięki deputacji chłopskiej zostało usunięte. Opowie-dział im p. P. o wniosku Hapki w sprawie niepo-dzielności gruntów, działalności Stronnictwa Ludowego, jakoteż i centrum, a następnie opuścił salę szkolną, raz-em z całym zastępem światłajszych i rozumniejszych gospodarzy, a w sali pozostało tylko kilkunastu lku-niów. Co jednak było godne pochwały, to to, iż ko-biety, które do tego czasu słogo słuchały księży, straciły do nich zasłanie, skoro zauważyły, iż księża zamiast szerzyć ideę chrześcijańską, mówići Boga i Miłzkiego, to oni o Bogu wcale nie wspominają, ale zato wpisują działaych „beheterów“ do walki... o centy. Widząc więc to, wcale się nie zapisały do tego nowego kościoła (z wyjątkiem kilku dewotek), chociaż tak ks. Kl. jak i p. naucezyciel wysyłali je do bodźcy i do rabina, a naucezyciel to trząsał się ze złości i świę-tego oburzenia i rzeszywił, iż mało brakowało, a byłby się wziął do kija, którym nadzwyczaj chętnie się posługuje przy szerzeniu oświaty, tak, iż nieraz sjęowie pobitych muszą ehadzić na skargę do ks. proboszcza. Kobiety jednak nie poszły ani do beż-nicy, gdyż dopiero co wyzły z kościoła, ani do rabina, lecz poszły do swych domów i rodzia, aby uczyć swoje dzieci pacierza i nanki Chrystusa, o czem zapominał tak kapłan, jak i naucezyciel katolicki. I tak te dzielne chłopki wcale nie zapisały się do tego księzo pańsko-żydowskiego związku i nie chcą płacić nowego podatku do kieszeni księży i panów, wiedząc o tom dobrze, że kiedy chłop niema nieraz na sól do kapusty, to każdy, choćby najmniejszy z tych twórców nowego kościoła zjada pieczenie i spija „bąby“ i jeszcze tysiące składa do kasy, które gdyby chciał obrócić na coś lepszego, to krocie ludu ubgiego mógłby uszczęśliwić.

Lecz niestety takich prawie że niema, gdyż gdy-by oni nad tem pracowali, to koby prowadził zastępy do walki, abóstwa i ciemnoty. Oni jedni to dobrze umieją i w tem się kochają, a boli ich i złości, gdy widzą gdzie choć odrobinę szczęścia na ziemi, a tych, którzy pracują nad polepszeniem doli ludu brali na me-ki, jak to za dobrych czasów „św. inkwizycji“; lecz inkwizycja upadła, a hańba pozostała i trwać będzie jeszcze tak długo, dopóki kapłani nie perzucą polityki, a nie zajmą się kościołem i zasadami nauki Chrystusa.

*W. de L...i.*

#### Z Łańcutkiego.

Po staroście Marynowskim, słynnym szeroko z czasów wyborów. (sejmowych nie tyle, ile do parlamen-tu) dostał powiat ealewiska ucaciwego na urząd staro-

sty w osobie p. Noela. Był to człowiek uprzejmy i grzeczny i dlatego — co dobrego, nie długo nie będzie. Tak się stało i z p. Noelem. Przeniesiono go na inną posadę ku ogólnemu niezadowoleniu całego powiatu, a zastąpiono opróżnione miejsce innym.

Ten pan starosta to pan nielada. Ludzi starych, posiwiadłych, będących na kurytarzu starostwa, gdy na jego wyjście nie zdjęli czapek, nie wiedząc, kim on jest, bo był im zupełnie nieznanym jako dopiero przybyły — przywitał tak, że poźdierał im czapki i kapelusze krzycząc i wyzywając od durniów itp.

Albo znowu inny fakt. Przyszedł gospodarz poważny do starostwa w czasie błotnym z zawałanymi butami, to ten pan starosta wysokim tonem krzyczy na niego, że z takimi butami nie powinien przychodzić. Jest i innych żalów niemało.

Pańie Starosto! Tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiera! Jeżeli Pan tak jesteś gorliwym o chłopskie obywatelstwo, postaraj się z własnej pensji — na którą chłop ciężko musi pracować — o lepsze drogi, a błota widział nie będziesz. My pomimo wysokich podatków po błotach chodzić musimy, aby tacy panowie, jak Pan, wygodnie żyli i jeszcze na chłopów szczuli. To trochę za dużo!

*Obywatel.*

#### Pogwizdów, pow. Rzeszów.

Wybraliśmy sobie wójtem człowieka, który choć niby jest „rózańcowym“, to jednak w karczmie wysiaduje i każdego napastuje, żeby mu „szajery“ fundował. Pobożniś ten, ma dużo pieniężnych grzechów na sumieniu, ale o tem nie chce pisać, żeby gminie wstydu nie przynosić. Mamy w gminnej kasie około 10 tysięcy koron, lecz chcąc z tej kasy jaki cent pożyczyc, to w pierw trzeba przynieść do wójta ćwiartówkę piwa i litrę rumu a po wypożyczeniu także trzeba alkoholem zalać tego esobliwego rózańcowego naczelnika gminy. Jeżeli ktoś pożyczyc dajmy na to 100 kor., to musi przepić z wójtem i kasjerem 40 kor. — i wtedy dopiero ci jest pociecha z pożyczki. Takiego to człowieka rózańcowego wybrała gmina swym wójtem.

*Także rózańcowy.*

## Wladomośel polityczne.

### Polska.

Zabór austriacki. Gazety niemieckie donoszą, że panowie Wojciech hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Roman hr. Potocki i inni zamierzają kandydować do Rady państwa i szukają sobie okręgów wyborczych. Co to za żniwo nastaje dla różnych hyjen wyborczych! Antoni hr. Wedzicki, prezes chrzanowskiej Rady pow. zapytywał już kilkunastu wójtów, czy miałby on szanse wybora do Rady państwa. — W okręgu Pilzno-Ropczyce kandyduje jako centrowiec dr Witold Lewicki z Głobikówki. — Wchodzimy tedy w okres wielkiej sgitacji wyborczej.

Zabór rosyjski. Centralny komitet wyborczy w Warszawie, dla wybora posłów do Dumy petersburskiej, składa się z 45 członków, w tem tylko dwóch włościan od parady. Zupełnie „po galicyjsku“ zaczyna się tam era wyborcza. Tak wykierowali panowie wszechpolscy chłopów, których wciągnęli do stronnictwa wszechpolskiego.

Zabór pruski. Stolica arcybiskupia w Poznaniu, osierocona przez śmierć śp. ks. Stablowskiego, ma być rychło obsadzona, bo już 7. bm. Jest nadzieja, że Polak otrzyma tę godność.

Ruch przedwyborczy do parlamentu berlińskiego rokuje dobre nadzieje. Spodziewamy się wybora przeszło 20 posłów polskich (dotychczas było ich 16). Kandydatury ludowe mają przewagę.

### Z obcych stron świata.

Austria. Przygotowania do wyborów Rady państwa na nowem prawie wdrożono już we wszystkich krajach koronnych. Zarówno u Czechów, jak u Niemców ludowy-włościanie tworzą odrębne ciała wyborcze pod hasłem obrony interesów rolniczych. Twierdzą, że wybory będą w maju.

Cesarstwo niemieckie jest już widownią bardzo zwawej walki wyborczej. Główne starcie odbywa się między katolickim stronnictwem „centrum“, a stronnictwami luterskimi. Strasznie wzburzyło centrowców niemieckich doniesienie gazet, że w r. 1893 za głosowanie centrowców na korzyść rządowych przedłożeń wojskowych zażądał papież pół miliona marek. Gazety katolickie nazywają to oszczerstwem zmyślonem.

We Francji dotychczas nie przyszło do porozumienia między rządem a kościołem, ale przewidywane rozruchy nie spełniły się. Nabożeństwa odbywają się bez przeszkody.

Rosja. Wybory posłów do Dumy oznaczono na 17. lutego, ale znów uporeczywie krążą wieści, że car zamierza wykonać zamach stanu i skasować wszystkie ustępstwa konstytucyjne.

Admirała floty Nebogatowa, który w bitwie pod Czuszimą dał pierwszy hasło do poddania się Japończykom, skazano na śmierć, ale wobec łagodzących okoliczności zmieniono wyrok na 10-letnie więzienie w twierdzy. Rozprawa wykazała, że okręty rosyjskie sprawione za drogie pieniądze, były lichymi pudłami, źle uzbrojonymi. Wszędzie złodziejstwo!

## OKRUSZINY.

Przyjaciele pamiętajcie o „Przyjacielu“. Jednajcie dalej, a gorliwie nowych prenumeratorów i nadsyłajcie przedpłatę. Dotychczasowe żniwo noworoczne wypadło bardzo dobrze. Bóg zapłać! Że „Przyjaciel“ stara się dla Was o naukę i rozrywkę, to widzicie. Rczszerzyliśmy już tak gazetkę, że macie co czytać na całe dni. Prosimy tedy nawzajem o poparcie, iżbyśmy mogli podolać wydatkom.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ na rok 1907. otrzymają ci wszyscy, którzy będą mieli zapłaconą gazetkę choć na pół roku 1907. Kalendarz będzie rozesłany dopiero z następnym numerem, gdyż introligator nie zdążył z oprawą. Przygotowujemy nadto do druku kilka innych książeczek potrzebnych. Co tylko możemy, to czynimy, aby pomódz sprawie.

O chęć zysków nikt nas posądzić nie może. Porównajcie inne gazety, a zabaczycie, że „Przyjaciel“ jest najtańszą gazetą. Musimy jeszcze i to podnieść, że dla ochrony Czytelników przed stratami wyrzekamy się zysków z ogłoszeń różnych Hansów Konradów,

Böhmów, dywanów itp. siedel na kieszeń ludzką. Odmówiliśmy również ogłoszeń niemieckim towarzystwom okrętowym, aby nie napędzać dochodów Prusakom.

Nowi czytelnicy, którzy się zgłaszają i nadsyłają przedpłatę całoroczną (4 kor.), otrzymują zaraz na premję za darmo zbiór naszych książeczek, a otrzymują bezpłatnie także nasz kalendarz.

Stary kalendarz „Przyjaciela“ (na r. 1906) dołączamy do premji dla nowych prenumeratorów, dopóki zapas starczy, aby mieli czytanie na zimowe wieczory.

Nową ustawę o księgach gruntowych będziemy drukować w całości w „Przyjacielu“. Niechże tedy Czytelnicy zachowają sobie dotyczące numery gazetki.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ oprócz kalendarium zawierać będzie tylko same ustawy, bez żadnych powiastek.

Za życzenia świąteczne, imiennowe i noworoczne listownie mi przesłane, dziękuję Wam stokrotnie Przyjaciele i Bracia na tem miejscu, prosząc o wybaczenie, że na listowne podziękowania każdemu osobno nie mam czasu. Z życzliwych Waszych wyrazów wysnuwam ten wniosek, że zgadzamy się nie tylko co do wspólnego celu, ale i co do sposobu walki. Daj mi Boże okazać się godnym tego zaufania Waszego i wywdzięczyć się Wam za to poparcie wierną do śmierci służbą.

*Jan Stapiński.*

Szachraje wszechpolscy, widząc, że na dotychczas zastawiane sidła nie dadzą się im chłopci złowić, próbują innego podstępu. W „Ojczyźnie“ wszechpolskiej z 23, 12 zagrywają na nutę chłopską, ale ucho chłopskie słyszy wyraźnie w tej ich niby chłopskiej piosnce syk zdradliwego. węża. Krzyczy „Ojczyzna“ „hej, naprzód chłopcy“, ale zaraz mrozi słuchacza kłamstwem, że starsi bracia „otworzą do nas (chłopów) ramiona i przycisną do łona jako swych młodszych braci“. My już znamy te uściski „starszych braci“ w czasie przedwyborczym. Widzieliśmy, jak to ci „starsi bracia“ nie chcieli przyznać ludowi równych praw wyborczych. „Ojczyzna“ wszechpolska boi się jak ognia odrębnej organizacji chłopskiej, więc plecie o dwóch kawałkach żelaza i o kowalu, że nity to z jednego kawałka żelaza (chłopów) nie nie będzie, jeżeli go kowal nie połączy z drugim kawałkiem żelaza (jużci panami). Głupie gadanie. Najpierw chłopci nie są martwym żelazem. A gdyby nawet, to każdy chłop wie o tem, iż sklejanie takich dwóch kawałków żelaza, jak stal (chłopi) i zżarty rdzą bruch, nie jest pożądane, bo może łatwo i stal narazić na zardzewienie i pęknie przy pierwszej sposobności. My już wiemy aż zanadto dobrze, jak chłopci na tych spółkach z panami wychodzili.

Los nauczyciela ludowego. „Szkolnictwo“ opowiada taki wypadek: Był nauczyciel pracowity, sumienny, dokładny i zbyt idealnie i różowo przedstawiający sobie stan nauczycielski. Inspektor był nim zachwycony, wychwalał go wszędzie, stawiając go jako wzór nauczycielom. W uznaniu tej pracy przeniosła go c. k. Rada szkolna okręg. jako prowizorycznego na inną lepszą posadę — gdzie właśnie budowano nowy budynek szkolny. Mając lepszy budynek i znośne stosunki miejscowe, z podwójną energią i zapałem wziął się do pracy. Po trzech miesiącach przyjeżdża inspektor na wizytację szkoły, chwali go pod niebiosa i za kilka dni ma dekret pochwalny w uznaniu za gorliwą pracę nad dziełtą, za wzorową czystość w szkole, za dobrą karność w szkole itd.

W miesiąc potem odbywały się wybory w gminie, na które przybył c. k. komisarz starostwa i zaprosił owego nauczyciela, by mu był pomocnym w pisaniu. Podczas wyborów, przyszedł jeden z gospodarzy, poprosił go, by mu podpisał przekaz kolejowy na posyłkę. Nauczyciel wyszedł i podpisał to w kilka minut wrócił. Nieszczęście chciało, że wybory nie poszły po myśli p. starosty, a komisarz przedstawił, że nauczyciel buntował chłopów, że podczas wyborów wychodził z kancelarji itp. Zaraz w kilka dni przyjeżdża wysłany inspektor na wizytację i zastaje wszystko źle, a za kilka dni znowu dostaje całkiem niewinnie dekret — ale nagany i znowu prawie słowo w słowo tylko w przeciwnym kierunku wypisane, że postępy u dzieci źle, szkoła zniszczona, brud, brak karności itp. i przeniesienie na inną posadę o wiele gorszą w okręgu, a po paru miesiącach uwolnienie z okręgu.

To jeden kwiatusek, uszczknięty na niwie rządów stańczykowskich.

Nowe przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe tworzy się we Lwowie pod nazwą „Krajowego Ogniska nauczycielskiego“. Stowarzyszenie to, zapoczątkowane przez p. Budzanowskiego Mikołaja, nauczyciela, ma na celu przy pomocy nauczycielstwa ludowego pośrednictwem bezpośrednim między wytwórcami różnych artykułów rolniczych i przemysłowych, a nabywcami tychże przedmiotów po miastach. Ma to być, jak wynika z założenia, wielka ajencja, której pośrednikami mieliby być nauczyciele ludowi, a w zamian zato towarzystwo oddawałoby część zysków na potrzeby nauczycielstwa. Myśl dobra i godna poparcia, a może się udać pod jednym warunkiem: że będzie urzeczywistniona w powoli, w miarę przybytku sił i doświadczenia, że zacznie się np. na skupowaniu grzybów, potem innych artykułów nie ulegających łatwo zepsuciu. W tej też nadziei, że towarzystwo działając ostrożnie utrzyma się, wołamy: Szczęść Boże!

Szefem biura przydzielonego w namiestnictwie galicyjskiem został liczący 42 lat życia starosta Grodzicki z Jarosławia, obszarник z Bzianki w Sanockiem. On będzie czuwał nad wyborami, zapewne w ten sposób, jak w Bziance, gdzie parę lat trwały wybory rady gminnej, aż w końcu wójtem został karbownik p. Grodzickiego.

Składnica pocztowa w Bziance mieści się we dworze, aby przypadkiem i tych kilkunastu koron za prowadzenie składnicy nie dostał nauczyciel, albo broń Boże — chłop.

Dotychczasowy szef, Zaleski, którego poznaliśmy przy wyborach w Jasle w r. 1904 awansował na szefa sekcji w ministerstwie rolnictwa i będzie czekał na tekę ministerjalną, albo urząd namiestnika.

Dobry pomysł. „Echo przemyskie“ stawia wniosek, aby żołnierzom rolnikom w czasie odbywania służby udzielano nauk z dziedziny rolnictwa, czyli aby utworzono stosowne kursy rolnicze. Pewnie, że byłby z tego pożytek, przytem rozrywka dla żołnierzy.

Utonął w rzecze Stryju włościanin Teodor Onyśko, ojciec 4 małych dzieci, Anna Stawowicz, matka 3 małych dzieci i 18-letnia dziewczyna, F. Sztoryn. Wracali oni w nocy z Podbuża do Długiego; droga wypadła im przez rzekę Stryj. Gdy mijano ąrodek rzeki, fura zawadziła o wielki kamień i wyróciła się. Ponieważ obie włościanki i Onyśko byli w ciężkich ubraniach,

otuleni w kożuchy, ratunek był niemożliwy. Nieszczęśliwych uniosły fale rzeki, na której zebrała się kora. Zwłok ich dotąd nie odnaleziono.

**Stopień oświaty w Austrii.** Materiał statystyczny, zebrany i opracowany z powodu reformy wyborczej przez dra Pradego, obecnego ministra, daje dosadny obraz stanu oświaty, poszczególnych narodowości, reprezentowanych w parlamencie wiedeńskim. Podstawę tej pracy stanowi spis ludności z r. 1900. Panu ministrowi chodziło stopień wykształcenia mężczyzn, uprawnionych do głosowania, więc mających nie mniej niż 24 lata, osiadłych i zamieszkałych w Austrii. Poszczególne narodowości mają następujące liczby wyborców:

		z nich umie czytać i pisać:	
Niemcy	2,413.906	.. . . .	2 255.042 osób
Czesi	1,388.576	.. . . .	1,325.000 "
Polacy	912.118	.. . . .	483 224 "
Rusini	766.008	.. . . .	177.334 "
Słoweńcy	283 584	.. . . .	190.529 "
Serbo-Kroaci	167.822	.. . . .	46 127 "
Włosi	172.559	.. . . .	143.794 "
Ramuni	44.076	.. . . .	7.434 "
Węgry	2.035	.. . . .	814 "

To znaczy, że na 100 mężczyzn Polaków w Galicji, liczących ponad 24 lat umie czytać i pisać 53 a na 100 Rusinów tylko 15. To okropne, to woła o pomoc przeciw rządzącemu krajem stronnictwu.

**Towarzystwo kultury polskiej w Warszawie** wydało do społeczeństwa polskiego odezwę do zbierania składek na „Dom Indowy”. „Wszystkie społeczeństwa (pisze odezwa) są dłużnikami swego ludu, bo wszystkie zawdzięczają mu nieopłacone usługi. On — lud — jest twórcą ich dobrobytu i siły, on w swej pracy otwiera im niewyczerpane źródła bogactw, on je odradza, gdy chornją, wskrzesza gdy zamierają. Im więcej narody ten dług spłaciły, tem dalej posunęły się w rozwoju. Nasz lud pozostał dotychczas wierzycielem skrzywdzonym, ubogim, ciemnym, posiadającym zaledwie tyle wiedzy i mienia, ile potrzeba na przetrwanie w niedoli, na udźwignięcie brzemion niesprawiedliwości i opuszczenia. Towarzystwo kultury polskiej zamierza w kraju, we wszystkich wsiach i miastach, wywołać zakładanie instytucji, które w całym świecie stały się rozsądnymi kulturą, mianowicie domów ludowych rozmaitej skali, zależnie od potrzeb miejsca. Największy w swem znaczeniu, najpełniejszy wzniesiemy w ogniska kraju w Warszawie. Będzie to ogromny gmach, łączący w sobie wszystkie urzędnictwa, które ludowi mogą dać pomoc, rozrywkę, radę, światło umysłowe, a więc: sale do zebrań, odczytów, przedstawień teatralnych i koncertów, czytelnie, magazyny tanich towarów, giełdy pracy, restaurację, pokoje gościnne i. t. d. Będzie to wszechprzybytek ludu, będzie to opatrność społeczna niepytająca tych, którzy do niej się zwrócą, ani o rod ani o religię, ani o przekonania”.

Pod odezwą podpisani są między innymi *Danilowski, Lednicki, Świętochowski.*

Serdeczne te słowa — oby wydały pożądany skutek

## ŻARTY.

Maciej: Moja baba taka jest dobra, że mi buty ściaga...

Kuba: Jak z karczmy wracasz?

Maciej: Nie, ale jak chcę iść do karczmy.

— Sędzia do oskarżonego: Tutaj w aktach wypisano, że już raz byliście karani za oszustwo, a dwadzieścia pięć razy za kradzież.

— Tak — tak panie sędziol!

Do tej nieszczęśliwej kradzieży, to nigdy nie mam szczęścia.

Pewien mąż, ilekroć chciał się z swych grzechów spowiadać,

Miał zwyczaj żonę swoją pięściami okładać.

Spytany o przyczynę od przyjaciół swoich.

„Mam — rzecze — słabą pamięć i przypomnieć moich

Grzechów sobie nie mogę: baba zaś, gdy pięść czuje,

Jak z rejestru me wszystkie występki rachuje”.

Sędzia: Gdzież więc rozpoczęła się ta bijatyka?  
Żyd: Na mojej głowie, prześwietny sędzio.

## Odpowiedzi Redakcji.

J. Tomera: Nową ustawę wyboraż do Rady państwa będziemy się starali wydać jak najrychlej, wraz z pouczeniem co do zastosowania się. Dlatego na razie na list nie odpowiadamy. — J. H. w Rz.: Będzie i u was nasze zgromadzenie. — W. Napora: kartkę posłałem szukającej, więcej nie mogę uczynić w tej sprawie. — J. Sobek: Przyjaciel! Do Ludowców w Ameryce odezwa wysłana. — A. Plasecki: Bardzo dziękujemy za dobre serce dla sprawy, ale że nie ma nowych myśli, więc nie wydrukujemy. — W. Pasterezyk: P. Kusiby się już wyrzekłem, prenumeratę zapisałem jako zapłaconą. — P. Drozd, Rogi: Można zrobić w formie ugody sądowej, ale nie chcą robić, bo jedna ręka. — Rajszczenie, (Brzesko): Trzeba najpierw zagrozić skargą, a gdyby nie skutkowało, pójść do starosty. Do gazetki za miesiąc wręcz. J. Słowik: Będzie w n. 2., pozdrowienie. — M. M... Wam, wydrukuję, a starajcie się o więcej czytelników. — J. Dżuta: Kazałem wstrzymać, skoro wystarcza. Część wydrukuję. — W. Górski: Będzie w 2., trudno jedną sprawą zapełnić cały numer. — J. Winnicki: Będzie w mocnym skróceniu, bo bieda z miejscem. — J. Piernik: Bardzo dziękuję, będzie. — J. Miśchalak: W tym duchu był nasz artykuł. Wykaz później, bo teraz nawał noworoczny. — W. Glowacki: W urzędzie podatkowym wymienię. — S. Książkiewicz: Bardzo dobry, będzie, ale ten nr. przepelniony. — Parafianie Rzepienni: Wydrukuję. Szczęść Boże! — Fr. Wójcik: Odwiedz w środę.

## Odpowiedzi Administracji.

Filip Fr.: zapłacona do 15. sierpnia 1907. — Sarnikowski Michał: 3 k. zapisałem na prenumeratę, która jest zapłacona do 1. lipca 1907. — Tomaszewski Fr.: zapłacone do 1. lipca 1907. — Kustruń A. syn prenumeruje. Zmienny Stanisław: zapłacone do 15. lutego 1906. — Jarecki Tomasz: zapłacono, dziękujemy. — Sulkowicz Jan: 4 k. otrzymaliśmy. — Drozd K.: otrzymaliśmy. — Gola Piotr: otrzymaliśmy, słowników nie mamy. — Wisniewski Adam, Rozkoszka Józef, Mika Fr.: otrzymaliśmy. Broszurka wysłana. — Wilk Jan: list otrzymaliśmy, dziękujemy. — Filar Paweł: pieniądze otrzymaliśmy, gazetka wysłana, prosimy o stary adres z Galicji. Biel M. 4 k. otrzymaliśmy, 2 k. wpisałem p. Pankowi, który razem z p. otrzymuje pod jedną opaską. Wojtaszek Wojciech: gazetkę posyłamy od 1. października. — bez przerwy. — Pias Józef: zapłacone do 21. grudnia 1907; adres zmieniliśmy. — Guzek Albert: zapłacona do 1. marca 1907, kartkę otrzymaliśmy, pokwitowanie było w Gazecie. —

Wawtola J., Lempart Józef: otrzymaliśmy. — Kowatezyk: to nie pomyłka, otrzyma pan i nowy. — Wyjek Walenty: gazetka nie jest wstrzymana. — Szyb Józef: rachunek był posłany, zgodza się dziękujemy. — Salszczyński: „Legend” nie mamy, 1 k. wpisaaliśmy na prenumeratę. — Sasek J.: otrzymaliśmy. Słwak Fr. prenumerata zapłacona do 1. stycznia 1906. — Pi-kurwski A.: otrzymaliśmy. — Mostyk Jan: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Cebula Józef: otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy, także pieniądze otrzymaliśmy, pokwitowanie było. Niepca J.: dziękujemy. — Goralik Ludwik: zapłacono do 1. lipca 1907. — Parfasiński J.: owszem prezimy. — Sgorz: rocznik z r. 1905 i 6 można nabyć w cenie po 5 k. — Wojnar Tom.: prenumerata zapłacona do 1. stycznia 1907. — Kędzier J.: Jakie pow. praw. wybor. wyczerpane. — Kagan W., Wiatr J., Balaś J., Saagacz P., Kiełtyka M., Czupryna K., Gośolński J., Nowak L., Matola J., Zalecha J.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Cyran S.: otrzymaliśmy. — Żygliwy: My takich przynęt na zjednanie czytelników używać nie możemy. Naszą przynętą jest wierna i szczerza wola ludu i staranne układanie i ulepszenie gazety. Termometr można kupić za 20 ct., dla takiego głupstwa szkoda 4 kor.

Na stronałstwo ludowe: Zaucha Adam 1 K., Lenik K. 2 K. 45 h., Zajdel Fr. 2 K. 4 h., Wojtowicz Jan 2 K. 45 h., Hebzda Alojzy 2 K. 45 h., Wilk Jan 2 K. 45 h., Głowa A. 50 h., Grzegorz Gurka 1 K., Bielizna J. 1 K., Guralski 1 K., Kilar Jan 30 h., Potoczny Walenty 1 K., Krawczyk Fr. 1 K., Dobeł Walenty 1 K., Sobczak 1 K., Duda Ant. 40 h., Serafin W. 1 K., Furtek Ł. 50 h.

Na fraszcz prasowy: Konieczny L. 50 h., Mastyk Jan 2 K., Szubry c. i W. 1 K., Gondok J. 20 h., Mazur Józef 1 K., Watras A. 25 h., Kilar J. 1 K.

Na fraszcz wyborczy: Kos Andrzej 1 K., Sulkowicz 50 h., Janiga 50 h., Wójcik Fr. 1 K., Ksiątek Jan 2 K., Apolla Jan 1 K., Wiański Tomasz 1 K., Konieczny L. 50 h., Marek 1 K., Piśch 80 h., Zbroja Feliks 1 K., Kaczor M. 20 h., Pejnar A. 20 h., Chrzastek 40 h., Korbel A. 1 K.

Na reumatyzm, goścień, postrzał (ochlas) i wszelkie narwobole pelega się asmirzające nacieranie, od 1 do 5 opromie rozpowrzechane, przez wiele lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthierias compositum s. prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopola.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w apteco chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopola.

## Maszyna do szycia

jest bezprzecnie dla rodziny najlepszym podarkiem  
na Gwiazdkę.

Przez określenie zaś firmy

### SINGER

wybor jest zdecydowanym.



Do nabycia  
we wszystkich  
składach

zaopatrzonych  
ubocznym  
znakiem.

## Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40

naprzeciw teatru miejskiego.

FILE:

Kraków, Kazimierz, Wol-	Jasto, Rynek.
nica.	Sanok, Jagiellońska obok
Chrzanów, Mickiewicza.	Kółka rolnicze.
Tarnów, Wałowa 13.	Jarostaw, Krakowska 30.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.	Rzeszów, Trzeciego Maja 5.

## Apteka pod Matką Boską w Mszanie dolnej

wysła lekarstwa 2 razy dziennie odwrotną pocztą na miejsca,  
gdzie brak apteki, opłacone, nie licząc opakowania.

POLECA:

maść na świerz, maść na wola, liniment na suchy ból.

## „KURJER LWOWSKI“

pismo codziennie, rozpoczynając XXV rok swego istnienia, z dniem 1 stycznia 1907 wychodzić będzie dwa razy dziennie w objętości o 4 stronie większej, aniżeli dotychczas.

Główna ekspedycja pisma dla abonentów opłacających kosztą jednorazowego doręczenia, odbywać się będzie popołudniu, obu wydań porannego i popołudniowego razem — za życzenie wysyłać się będzie „Kurjera” dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego miesięcznie o 50 hal. więcej. — Świeżo sprowadzona pospieszna maszyna rotacyjna skrót czaś druku do minimalnych granic a nowo zorganizowana służba telegraficzna i telefoniczna umożliwi odbieranie najawiejszych wiadomości. — W bezpłatnym dodatku, którego arkusz w formacie książkowym, dodawany co tygodnia tworzy kilka tomów rocznie, będą umieszczone ntwoy powieściowio swojskiej i obcej literatury. Najpierw ukaże się zajmująca powieść Wiktora Gomolickiego. — Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kurjera Lwowskiego” nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu K. 270 miesięcznie, a kwartalnie K. 8— — z dwurazową dostawą miesięcznie K. 320, kwartalnie K. 950.

Adres: „Kurjer Lwowski” Lwów, Chorążczyzna 10.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliżki, rgozniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barohany, flanois, szewlety, plótenka kolorowe sa fartuszeki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

**Popierajmy wyrób krajowy**  
znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czystszą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia do wyrobu dachówek cementowych. Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa

i skład maszyn rolniczych

**Andrzeja Krukiera w Krośnie.**

## Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego  
nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wicprzki tuczą się wybornie przy wielkiej zerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

**Apteka Stan. Szczepańskiego**  
w Zabłociu przy Żywcu.

## Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinłynie urządzonych pierwszorzędných parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żegluga w Tryjeście

## „Austro Americana“

jako Jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swę działalność na rzetelnej podstawie, ochronie wychodźców od wszelkiego wyzysku i skisować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Agencje mają ożnawać nad tem, ażeby pasażerowie płaćili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze usługi i strzymanie.

Wszelkób wyjaśnienia udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7  
oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Ozerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

**Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2**

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapliński.

Czeionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego,

Nie zwierzajcie się nieznanym z celem podróży.

Nie dajcie się oszukiwać w czasie podróży.

# Gospodarstwo.

## O księgach gruntowych.

Dalszy ciąg.

*Jak należy postąpić, ażeby uzyskać wpis w księdze gruntowej?*

Do księgi gruntowej może tylko to być wpisane, na co są dokumenty. Dokumenty są dwojaki: publiczne i prywatne. Publicznymi nazywamy te dokumenty, które wystawia jakiś urząd, szczególnie sąd w swoim zakresie urzędowania. Tak np. wyrok sądowy, albo dekret dziedzictwa wydany przez sąd jest dokumentem publicznym. Na podstawie takiego dokumentu można uzyskać wpis w księdze gruntowej.

Jednakże nie każde prawo przyznaje sąd. Częściej nabywa się prawo od drugiej osoby przez kupno, zamianę, darowiznę, małżeństwo itp. Te sprawy załatwia się zwykle ustnie, ale ugoda ustna nigdy nie wystarcza do uzyskania wpisu w księdze gruntowej. W tym celu musi być zawsze spisany dokument (kontrakt), a takie dokumenty nazywają się dokumentami prywatnymi. Przy niektórych umowach (np. darowizna, posag) według ustawy tylko notariusz może spisać ważny dokument.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu takich dokumentów, na podstawie których ma być jakieś prawo wpisane do księgi gruntowej, przepisuje ustawa przy spisywaniu takich dokumentów (kontraktów) rozmaite ostrożności. Tak np. osoby sporządzające kontrakt, miejsce i czas spisania kontraktu dokładnie muszą być oznaczone, a przedmiot kontraktu (grunt, dom) musi być tak opisany, jak w księdze gruntowej jest oznaczony. Podpis tej osoby, która posiadłość swoją sprzedaje, daruje albo zastawia za pożyczkę, musi być legalizowany w sądzie, albo u notariusza.

Jeżeli dokument nie odpowiada przepisom ustawy, to sąd odmawia wpisu do księgi gruntowej. Dlatego o spisanie dokumentu nigdy nie należy udawać się do ludzi, którzy ustaw nie znają, jak np. pisarze pokątni, lecz tylko do notariuszy albo adwokatów.

Samo spisanie dokumentu nie wystarcza jeszcze, ażeby być zapisanym do księgi gruntowej. W tym celu trzeba dokument przedłożyć sądowi i prosić o wpis. W tej prośbie czyli podaniu musi być dokładnie wyrażone, co w księdze ma być zapisane, trzeba dołączyć odpisy dokumentu itd. W sądach powiatowych można takie podania wносить ustnie do protokołu, który spisuje dotyczący urzędnik. Gdyby on tego nie chciał uczynić, to można się użalić u naczelnika sądu.

Wiele ludzi sądzi, że wystarczy zgłosić dokument (kontrakt) w urzędzie podatkowym do wymiaru należności i objąć nabyty grunt w po-

siadanie. To zapatrywanie jest całkiem mylne, przez to prawo nabyte nie zostało jeszcze zabezpieczone.

Zdarza się nieraz, że grunt, który ktoś spokojnie posiada, zostanie sprzedany za cudzy dług, a posiadacz nawet o tem nie wie, tylko dlatego, ponieważ w księdze gruntowej nie był zapisany. Przy licytacji sądowej sprzedaje się za dług tej osoby, która w księdze jest zapisana, całe gospodarstwo, chociażby jedną albo więcej parcel z tego gospodarstwa ktoś inny posiadał, jeżeli ten drugi do księgi nie jest wpisany. Albo: ktoś kupuje gospodarstwo, ale nie postara się o wpis w księdze gruntowej; jeżeli potem to samo gospodarstwo kupi inny, który o poprzednim kupnie nie wie, i jeżeli ten drugi nabywca zostanie w księdze zainstalowany, to on a nie pierwszy nabywca staje się właścicielem gospodarstwa. Albo np. ktoś daje pożyczkę na grunt, ale jej nie intabuluje, a tymczasem drugi zaintabuluje swoją późniejszą pożyczkę na tym samym gruncie. Jeżeli potem przyjdzie do licytacji tego gruntu, to drugi wierzyciel otrzyma naprzód swoje pieniądze, ponieważ w księdze wcześniej jest zapisany.

Kto więc chce swoje prawo zabezpieczyć, ten musi się o to starać, by ono jak najprędzej było wpisane do księgi, każda zwłoka może przynieść znaczną szkodę.

*Na co powinien uważać ten, kto grunt kupuje?*

Kto kupuje gospodarstwo, musi uważać na to, czy sprzedający jest w księdze gruntowej zainstalowany za właściciela tego gospodarstwa, czy na gospodarstwie są zapisane jakie długi, albo inne prawa dla obcych osób, jak np. prawo przejazdu, prawo paszenia bydła itp. Ustawa przepisuje bowiem, że takie długi i prawa osób trzecich nabywca musi przyjąć na siebie.

Na to samo musi także ten uważać, kto kupuje nie całe gospodarstwo, lecz tylko jakieś pole, ogród, łąkę itp. z tego gospodarstwa; albowiem ciężary zapisane na gospodarstwie przechodzą także na ten kupiony kawałek ziemi, jeżeli osoby uprawnione (tj. wierzyciele itp.) tego kupionego kawałka wyraźnie, za pomocą dokumentu od ciężaru nie uwolnią.

Jeżeli kupiony grunt nie stanowi całej parceli, tylko część parceli, to trzeba się także postarać o plan sporządzony przez geometrę, w którym kupiona część parceli dokładnie jest wyrysowana.

Kontrakt musi być zgodny z prawdą i rzeczywistością. Kto więc kupuje kawałek roli, łąki, albo jaką inną parcelę, musi uważać, aby według księgi gruntowej cały ten kawałek ziemi należał do sprzedającego. W tym wypadku nie wystarcza, że sprzedający jest zapisany za właściciela połowy, albo  $\frac{1}{3}$  części itp. gospodarstwa, do którego ta parcela należy, chociażby nawet ta parcela od-

powiadała połowie, albo  $\frac{1}{2}$  części całego gospodarstwa.

*Na co powinien uważać ten, kto na jakąś posiadłość daje pożyczkę?*

Kto daje pożyczkę na posiadłość gruntową, musi zważyć, czy według księgi gruntowej ta posiadłość należy do dłużnika i czy w księdze nie jest zapisany jaki wcześniejszy dług. Albowiem w razie licytacji, wierzyciele otrzymują swoje pieniądze po kolei w tym porządku, jak w księdze są zapisane. Może się więc zdarzyć, że wierzyciel później zapisany nie otrzyma już całej swojej pretensji.

W skrypcie dłużnym musi być wypisana pożyczona suma i odsetki (procent), które dłużnik ma płacić; nadto musi dłużnik wyraźnie zezwolić, żeby dług został zapisany na jego posiadłości.

*Na co winien uważać ten, kto spłaca dług zaciągnięty na posiadłość?*

Kto płaci dług zapisany w księdze gruntowej, ten winien żądać od wierzyciela pisemnego pokwitowania. W tym dokumencie musi wierzyciel potwierdzić odbiór pieniędzy wraz z procentem i zezwolić, ażeby dług w księdze gruntowej został wykreślony. Podpis wierzyciela, który pieniądze otrzymał, musi być legalizowany przez notariusza, albo w sądzie.

Ten, który dług zapłacił, musi ten kwit bezwzględnie przedłożyć sądowi i prosić o wykreślenie długu z księgi gruntowej; albowiem według ustawy zastaw trwa tak długo, dopóki z księgi gruntowej nie zostanie wykreślony. (c. d. n.).

### *O żywności cieląt.*

Jak tylko cielę przyjdzie na świat, potrzeba się przedewszystkiem nad tem zastanowić, czy ma mu się pozwolić ssać, czy też należy je poić ze skopca. Poważni hodowcy rozpatrywali sprawę gruntownie i doszli do przekonania, że pojenie cieląt jest z wielu powodów o wiele więcej wskazane, niż dopuszczanie ich do ssania, przedewszystkiem z tego powodu, że możemy wtedy dokładnie dać cielęciu każdorazowo tę ilość mleka, której ono w miarę wzrostu swego potrzebuje, krowa zaś wtedy regularnie i dokładnie dojona da nam więcej mleka, niż cielę na swoje wyżywienie potrzebuje; po nassaniu zaś cielęcia zatrzymuje jednak mleko i nie da się dokładnie wydsić. To zatrzymanie mleka wpływa utamnie na dalszą mleczność krowy i sprawia, że krowa, która byłaby mogła być bardzo dobrą dojką, w rzeczywistości nią nie jest. Najważniejszą jednak korzyścią, pojenia cielęcia ze skopca jest to, że cielę nie odczuwa tak dotkliwie przejścia pomiędzy karmieniem mlekiem a paszą stałą, bo odejmowanie mleka i zastąpienie tegoż innymi paszami treściwymi może się odbywać w tak małych ilościach, że cielę prawie tego przejścia nie odczuwa. Gospodarze zyskują więc przy tego rodzaju karmieniu cieląt podwójnie, bo najpierw cielęta będą mieli lepsze jako równiej żywione i krowa da im stopniowo coraz więcej mleka i może się stać z czasem bardzo dobrą dojką.

Jeżeli ma się cielę żywić mlekiem zamiast pozwolić mu ssać, natenczas zaraz po urodzeniu cielęcia należy je usunąć od krowy i przyuczać do picia mleka. Do dziesięciu dni powinno cielę dostawać tylko mleko matki, później można je już karmić mlekiem pochodzącym od innych krow.

Niektórzy gospodarze zdają się, że po urodzeniu się cielęcia pierwsze mleko t. zw. siarę, twierdząc, iż jest ona dla bydła szkodliwą, bo wywołuje rozwolnienie. Jest to bardzo błędne zapatrywanie. Siara wprawdzie działa chwilowo rozwalniająco, ale jest to dla cielęcia potrzebne, bo przeczyszcza żołądek, który u noworodków napełniony jest właściwymi odchodami, zwanymi smółką, a które mogłyby się stać przyczyną różnych dolegliwości żołądkowych, zwykle śmiertelnych, gdyby nie zostały wydzielone.

Siara jest przytem bogata w różne składniki, potrzebne dla wzmocnienia chrząstkowatych kości i w ogóle całego organizmu młodego zwierzęcia.

Pojąc cielę ze skopca, nie należy go do krowy wcale przypuszczać, lecz odrazu przyniesie się cielę do picia mleka z początku przy pomocy włożonych do mleka dokładnie czystych palców. Mleko, które się daje, musi mieć tę samą ciepłotę, co mleko udojone od krowy. O tem należy pamiętać i nie zadawać nigdy zimnego mleka, które wywołuje niebezpieczną biegunkę.

Ilość mleka potrzebną do dobrego odżywienia cielęcia oblicza się w stosunku do jego żywej wagi. Przekonano się, że cielę potrzebuje ilość mleka odpowiadającą  $\frac{1}{6}$  do  $\frac{1}{5}$  części żywej wagi. Z początku, kiedy jeszcze żołądek cielęcia nie jest należycie rozwinięty, należy zadawać mniejsze ilości mleka a częściej, t. j. 4 do 5 razy dziennie. Cielę wypija wtedy 3 do 4 litrów mleka dziennie, w drugim tygodniu potrzebuje cielę dziennie 4 do 5 litrów mleka, w trzecim 5 do 6 w czwartym 6 do 7.

Począwszy od trzeciego tygodnia można cielę poić trzy razy na dzień. Przy pojeniu trzeba uważać na to, żeby cielę nie piło mleka zbyt chciwie bez przerwy, więc trzeba od czasu do czasu przerywać pojenie. Od czwartego tygodnia począwszy, należy cielęciu odejmować po trochu mleka pełnego n. p. po  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  litra dziennie i zastępować te ilości mlekiem zbieranem lecz przygotowanem, o odpowiedniej ciepłocie.

Zamiast mleka zbieranego można używać odwaru z dobrego siana lub gdy cielę jest już starsze, dobrze rozgotowanego grochu lub bobiku w formie zupy.

Ażby wynagrodzić ubytek tłuszczu w pełnem mleku, który odgrywa ważną rolę w żywieniu młodych cieląt, potrzebny jest dodatek tłuszczu w innej formie. Najlepiej nadaje się na ten cel siemię lniane, które bogate jest w tłuszcz a przytem łatwo jest strawione. Siemię lniane zadaje się rozpuszczone w ciepłej wodzie w formie poika.

Pełnem mlekiem trzeba jednak koniecznie przy najmniej przez cztery tygodnie karmić, po którym to czasie można dopiero stopniowo zmniejszać jego ilość i zastępować innymi treściwymi paszami.

Przestrzeganie czystości i regularności przy pojeniu mlekiem jest warunkiem koniecznym. Naczynia, w których podaje się mleko cielęciu, muszą być czyste wymyte, a od czasu do czasu ługiem wyparzone, ażeby tym sposobem zapobiedz tworzeniu się kwasów i różnych nieczystości.

Jeżeli cielę, zamiast je pić, dopuszcza się do krowy, który to sposób wskazany jest u krów młodych (pierwiastek), dlatego, żeby się wymię takich krów nalezyte wykształciło — natenczas trzeba na to zważać, żeby cielę częściej z początku ssało, a więc trzeba je dopuszczać wtedy 4 do 5 razy dziennie do krowy, a to z tych samych powodów, któreśmy omówili przy pojeniu cielęcia ze skopca. Trwa to zwykle tydzień, w drugim tygodniu ma cielę ssać 3 do 4 razy, od początku trzeciego już tylko trzy razy dziennie, zawsze jednak w równych odstępach czasu o tej samej porze dnia.

Cielęta nie powinny się nigdy zanadto przesycić mlekiem, bo wtedy zapasają się łatwo, co zwłaszcza dla młodych cieliczek jako przyszłych krów dojnych nie jest wskazane.

Cielę powinno ssać mleko matki najmniej 5 do 6 tygodni — t. j. cieliczki przeznaczone do chowu, natomiast byczki muszą ssać dłużej, najmniej 8 tygodni. Odłączać nie powinno się nagle lecz powolnie, stopniowo (przy pomocy coraz to krótszego ssania), wtedy, kiedy już cielę może się dobrze odżywić pożywną paszą, mającą mu zastąpić mleko matki. Już z początkiem czwartego tygodnia, trzeba cielę przyzwyczajać do jedzenia owsa i najlepszego, jakie tylko jest w gospodarstwie, siana. Owies najlepiej zadawać z początku w formie gniecincha. Lepiej jest, jeżeli się wpierv przyuczy cielę do jedzenia owsa a później siana, bo cielę chętniej spożywa siano, jeżeli się je równocześnie z owsem zadaje.

Kiedy już cielęta są zupełnie odłączone, względnie kiedy się je przestaje karmić mlekiem, trzeba się starać o dostarczenie im bardzo pożywnej zdrowej i łatwo strawnej paszy, bo wtedy tylko mogą nalezyte się rozwijać i rozrastać. Najlepiej nadaje się do tego owies i dobre siano, w swojej porze sucho zebrane, a jako dodatek konieczne potrzebne są ziarna strączkowe, t. j. groch i bób oraz siemię lniane.

Zaraz po odłączeniu zadawać należy cielęciu zupełną grochową lub bobową z jednego do 2 litrów ziarna i tyleż gniecionego owsa do żłobka, za drabinkę zaś zadaje się tyle dobrego siana ile zje.

W ten sposób karmi się cielę przez dwa miesiące po odłączeniu.

W trzecim miesiącu karmi się już tylko owsem i sianem i zadaje się wtedy już cały owies w ilości 3 do 4 litrów z dodatkiem niewielkiej ilości szezki.

Cieliczkom i byczkom, przeznaczonym na woły, można już wtedy po trochu buraków lub marchwi zadawać — jeżeli okres karmienia przypadnie na zimowe miesiące.

Jałowczkom zadawać należy tę karmę aż do niekończonego szóstego miesiąca, byczkom zaś dłużej do 12 miesięcy, szczególnie tym, które przeznaczone są na przyszłe rozplodniki.

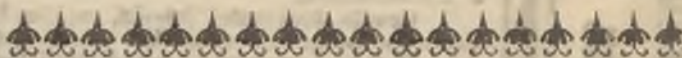
Na pastwisko powinno się wypędzać młode cielęta tylko na to, żeby użyły ruchu, który im jest w tym okresie życia koniecznie potrzebny, żywienie bowiem cieląt trawą zwłaszcza w porze zimnej i słotnej i zieloną paszą, w większej ilości zadawaną, nie jest odpowiednie. Również nie należy żywić młodych cieląt w zimowym okresie karmienia paszami objętościowemi, a mało pożywnemi, jak słomą, szezczą, plewami, okopowiznami, w większych ilościach podawanemi, gdyż cie-

lęta żywione takimi paszami nie mogą się silnie rozwinąć i powstaje z nich z czasem bydło drobne, karłowate, źle sbudowane i brzydkie, o cienkich, słabych i często nawet krzywych kościach i dużym wydetym brzuchu. Z takiego bydła mają gospodarze mały bardzo pożytek.

Są całe okolice w naszym kraju, gdzie bydło za pada na chorobę rozmięczenia kości wskutek tego, że cielęta w młodości nie żywiono i nie pielęgowane nalezyte. Choroba ta grasuje w większych rozmiarach w powiecie tarnobrzeskim i okolicznych.

Dlatego też każdy postępowy rolnik-hodowca powinien tę sprawę wziąć sobie gorąco do serca i starać się w przyszłości z jaknajwiększą pieczołowitością i za pobiegliwością hodować i żywić te zwierzęta gospodar-skie, z których przy cenach bydła może mieć najwięk-szy pożytek i dochód.

Z „Przewodnika Kółek rolniczych“. T. St.



# BANK PARCELACYJNY

ma do sprzedania resztę dóbr

# TUCZNA

w powiecie Przemyślańskim  
poczta Wojciechowice (5 km.)

**OBSZAR:** 61 morgów wybornej ziemi w je-  
dnym kompleksie

**BUDYNKI:** Dom mieszkalny, stajnia i sto-  
doła

Na posiadłość tę  
możnaby uzyskać pożyczkę rentową.

**Cena przystępna.**

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Wny  
Franciszek Biesiadecki, właściciel dóbr w Firlejowie  
p. w miejscu, lub BANK PARCELACYJNY we Lwowie  
ulica Brajerowska L. 11 a.



Ludowoy jednajcie nowych czytelników  
dla „Przyjaciele Ludu“.



Zyski Banku parc. są własnością członków.

Do rady nadzorczej Banku parc. należą ludowcy, dlatego  
przeciwnicy ludowców uderzają na Bank.

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

### KIELANOWICE

w powiecie sądowym Tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader plenne glinki o dobrym nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnięć na miejscu udziela rządca p. **Antoni Piasecki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

1-4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Gdzie są pieniądze chłopskie, tam powinni rządzić chlopi.

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

### GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwo i tanio do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wież przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej Wny Jan Harnek.

1-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Gadki o wielkich zyskach Banku parc. są przesadzone.

# Kupujcie ziemię.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupii na parcelację dobra

## Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy celu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 zlr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacyi agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Ziemia stanowi najpewniejszy kapital.

Nie wierzcie spekulantom parcelacyjnym.

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacyi dobra

## CZERESZENKI

w powiecie kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w Martynowie między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi Wistowa między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska Pawlikówka, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 zlr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejsca udziela wszelkich informacyi zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

3-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego

Deskur.

# Pilnujcie czystości swojej hipoteki.

**Pieniądze do Banku posyłać przez pocztę.**

**Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki oszczędności na  
dobry procent.**

**Oszczędności swoje lokujcie w Banku parcelacyjnym.**

**Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra**

# **ŁĘKI GÓRNE**

**w pow. pilzneńskim.**

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Skoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacji 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

3-5

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

**Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności**

# **LAS WIERZCHNIAŃSKI**

**położonej w powiecie kałuskim.**

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowic (1 1/2 mili), Wojniłowa (1 mila) i Dolhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o 3/4 mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dolha wojniłowska, Kopanki, Czereszki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

3-5

Grunta czarne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej wóchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zarzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego P. JOZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszce pocztą Wojniłowa, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

**Dyrekcja Banku parcelacyjnego.**

**Każdą sumę można umieścić w Banku parcelacyjnym.**

**Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.**

**Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.**

**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**

kupił na parcelację

**DOBRA**

**PODLESZANY i TARNOWIEC**

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3-5

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

**Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.**

**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobrą

**POGÓRSKĄ WOLĘ**

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytne i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

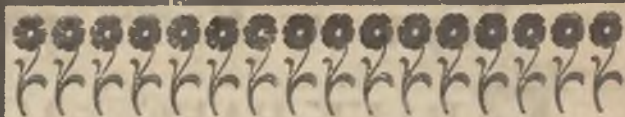
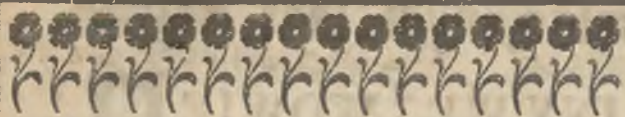
Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Ballński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

3-5

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

**Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.**



ZAŁOŻONY W ROKU  
1899 PRZY UDZIALE

**BANKU KRAJOWEGO**

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny,  
::: jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych :::



**BANK PARCELACYJNY** jest stowarzyszeniem, zarejestrowanym w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje **zupełną gwarancję**, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w **zupelności i ściśle dotrzymane.**

**BANK PARCELACYJNY** sprzedaje grunta wyłącznie tylko na **wieczystą własność** i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt **zupelnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.**

**BANK PARCELACYJNY** przeprowadza pantary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rusyfikacji w Sądzie powiatowym, uwalnia od obciążenia dworskiego i przenosi do związku gutinnego.

**REKOJMIJA BANKU PARCELACYJNEGO** opiera się na kapitałach własnych, na ograniczonej poręce wszystkich jego członków, na funduszach rezerwowych, na odpowiedzialności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

**PIENIĄDZE SKŁADANE NA PROCENT (5%) W BANKU PARCELACYJNYM, MAJĄ Z POWYŻSZEGO WZGLĘDU NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIE.**

**WYCHODZCY POLSCY ZAROBKUJĄCY W AMERYCE** i Indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w **BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE** (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

**TAK SAMO I INNI WŁOŚCIANIE W KRAJU NAJKORZYSTNIEJ I NAJBEZPIECZNIEJ MOGĄ UMIEŚCIĆ SWOJE PIENIĄDZE W BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE. — PIENIĄDZE MOŻNA POSŁAĆ I OTRZYMAĆ NAPOWRÓT POCZTĄ.**

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i rada powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł, Jan Harnek, rada powiatowy, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł, Dr Jar Pawlikowski, właściciel dóbr, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

**Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:**  
**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE** BRAJEROWSKA, L. 11 A

**TYLKO** te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu” i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

